ROK XII № 9-10

RUCH LITERACKI

ZAŁOŻONY PRZEZ BRONISŁAWA GUBRYNOWICZA

TREŚĆ

WYDAWNICTWO «PARNAS POLSKI»
WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 110

ROK XII Nr 9-10

RUCH LITERACKI

ZAŁOŻONY PRZEZ BRONISŁAWA GUBRYNOWICZA

INSKRYPCJE NAGROBNE ADAMA MICKIEWICZA

W przeglądzie rozlicznych rodzajów stylu, w jakich się próbował Mickiewicz, znaleźć się musi miejsce na okazy stylu „nakamiennego", na jego napisy nagrobkowe. Zostawił ich bowiem kilka. Nie wszystkie atoli są dotąd znane, to też zestawienie ich a zarazem (w jednym wypadku) rewindykacja autorstwa muszą być przeprowadzone przede wszystkim. Przy pełnym materiale dopiero okaże się, jak się tam ujawniła sztuka wyrazu lapidarnego, ujętego przez poetę jak najzwięźlej a jak najintensywniej naładowanego treścią. Zestawienie takie, zobaczymy, rzuci zarazem pewne światło na powiązania uczuciowe Mickiewicza z osobami, których pamięć chciał słowem swym przekazać potomności.

O pierwszym napisie nagrobkowym, sporządzonym ręką A. Mickiewicza w Rzymie 1830 r., mamy wiadomość ze wspomnień W. K. Stattlera. Po śmierci ks. St. Parczewskiego, rodaka z Litwy, przyjaciele pomyśleli o nagrobku. W wyniku narady Mickiewicz zredagował napis:

W IMIĘ OJCA I SYNA I DUCHA ŚW.
STANISŁAW KS. PARCZEWSKI
UR. SIĘ NA LITWIE. UMARŁ W RZYMIE 1830 R.
POCHOWANY D. 3 MAJA
ZIOMKOWI
TEN KAMIEŃ POŁOŻYLI
PRZYJACIELE

Pierwszy brulion tej inskrypcji, jeszcze z kreśleniami tekstu, zachował w autografie Stattler, ale gdzieby się on dzisiaj znajdował, niewiadomo [1]. W wykonaniu napis uległ jeszcze drobnym zmianom i uzupełnieniom. Na płycie wstawionej ostatecznie w posadzkę kościoła Św. Stanisława [2] w Rzymie czytamy:

W IMIĘ OJCA I SYNA I DUCHA ŚWIĘTEGO
STANISŁAW X PARCZEWSKI
S. TEOLOGII DOKTOR
UR. W LITWIE 1807 R. 1 MAR. UM. W RZYMIE 1830 R. 1 MAJA
POCHOWANY DNIA 3 MAJA
ZIOMKOWI
TEN KAMIEŃ POŁOŻYLI
PRZYJACIELE

[1] „Kłosy" 1873, nr. 432, w art. „Przypomnienie starych znajomości". Autor dodał, że cytuje napis „według autografu, który posiadam". On to bowiem wziął na siebie sprawę przygotowania tablicy.

[2] Podobiznę podał „Pion" 1938 nr 18 na str. 4.

Autograf następnego z kolei napisu wogóle się nie dochował. Tekst łaciński grobowca Stefana Garczyńkiego znamy tylko z tablicy marmurowej na cmentarzu w Avignon.

D. O. M.
STEPHANUS GARCZYŃSKI
MILES
IN BELLO CONTRA MOSCOVIAE TYRANNUM
EQUITUM POSNANIENSIUM
CENTURIONIS VICES GESSIT
VATES
POLONORUM ARMA VIROSQUE CECINIT
PATRIA A TYRANNO OPRESSA
EXUL
OBIIT AVENIONI ANNO MDCCCXXXIII SEPTEMBRIS

Garczyński zmarł 20 września 1833 r., grobowiec jego stanął staraniem Klaudii Potockiej. Tekst napisu pochodzi z końca września t. r. [1].

Napis trzeci stanowi pewnego rodzaju niespodziankę. I on został wyryty na grobowcu współcześnie, tekst był więc znany od dawna [2], ale nie znaliśmy jego autora. Tutaj właśnie trzeba dokonać rewindykacji. Nikt dotąd czytając inskrypcję łacińską na nagrobku Mochnackiego w Auxerre, przyjmując w pamięć słowa, których niedościgłą lapidarność podziwiał St. Żeromski, nie przypuszczał, że ma przed sobą tekst A. Mickiewicza. A tak właśnie było. Dowodzi tego autograf-brulion, pisany ręką poety i zachowany szczęśliwie (w zbiorze prywatnym) do naszych czasów [3].

Tekst ów w brulionie brzmi jak następuje:

D. O. M.
MAURITIUS MOCHNACKI
CIVIS POLONUS
HOSTEM MOSCOVIENSEM
CONSILIIS CLANDESTINIS, LIBRIS IN VULGUS
EDITIS, ACTIONIBUS PUBLICIS VEHEMENTISSIMIS
ARMIS
OBSIDIABATUR, CIRCUMRODEBAT, PERSEQUEBATUR
PRO PATRIA
VINCULA VULNERA EXILIUM
PASSUS
REPUBLICA EVERSA
DUM RES GESTAS POLONORUM CONSCRIBENDAS
NOVI BELLI MATERIAM CONFLANDAM
RATIONEM INSTITUENDAM
CURAT
CORPORE TANTUM ANIMAM DEFICIENTE
E MEDIO OPERE
ABIIT
ANNO . . . . [4]
ANNOS NATUS . . . . [5]
COMMILITONES
AE. C.
D. D. D.

---

[1] Wł. Mickiewicz, „Żywot A. Mickiewicza". Poznań 1892, II 278.

[2] Został ogłoszony drukiem na osobnej kartce dodanej na końcu tomu M. Mochnackiego „Pisma rozmaite. Oddział porewolucyjny". Paryż 1836. Dzieło wyszło nakładem A. Jełowickiego i spółki (tzn. E. Januszkiewicza); dochód z niego szedł na koszty pomnika.

[3] Autograf w posiadaniu ks. J. Wiśniewskiego w Borkowicach (woj. kieleckie). Za udostępnienie go winienem szczerą wdzięczność właścicielowi. Kartka seledynowego papieru zapisana ręką Mickiewicza po jednej stronie; na stronie odwrotnej notatka Januszkiewicza.

[4] W autografie Mickiewicz dopisał: „(data)".

[5] Ręką Mickiewicza: „(liczba lat)".

Napis ten bez zmian, a tylko z uzupełnieniem obu dat, został wyryty na postumencie nagrobka. Natomiast tekst polski, proponowany przez Mickiewicza, nie został przyjęty. Wyryto krótko:

MAURYCEMU
MOCHNACKIEMU
TOWARZYSZE
ZE SKŁADKI BRATNIEJ
POSTAWILI
TEN
POMNIK

Mickiewicz tymczasem proponował napis szczegółowszy, wymieniający zasługi zmarłego:

MAURYCY MOCHNACKI
URODZONY . . . .[1]
WYDAWAŁ W WARSZAWIE PISMA NAUKOWE I POLITYCZNE
SŁUŻYŁ W WOJSKU NARODOWEM W STOPNIU . . . .[2]
PISAŁ DZIEJE POWSTANIA NARODU POLSKIEGO
ZESZEDŁ . . . .[3]
ZMARŁEMU TOWARZYSZE BRONI
ZE SKŁADEK ZOSTAWILI PAMIĄTKĘ

Pomnik nagrobny Mochnackiemu (dłuta W. Oleszczyńskiego) wzniesiono w parę lat po śmierci, w r. 1836. „Rocznik Emigracji Polskiej" w pierwszym zaraz zeszycie z t. r. podał, że pomnik jest gotów (popiersie i kolumna), a tylko na pokrycie kosztów nie zebrano jeszcze wszystkich funduszów. Termin końcowy składek wyznaczono do 1 maja. Z tego roku, z początkowych zapewne miesięcy, pochodzi treść napisu. Na odwrotnej stronie kartki autografu znajduje się notatka E. Januszkiewicza, stwierdzająca autorstwo Mickiewicza:

„Ułożony przez Adama Mickiewicza i własną jego ręką spisany nagrobek Maurycemu Mochnackiemu. 23 stycznia 1837 [4].

Eust. Januszkiewicz".

Akcję składkową na pomnik zorganizował A. Jełowicki, przyjaciel i wspólnik E. Januszkiewicza. Za ich obu zapewne przyczyną stało się, że Mickiewicz podjął się ułożenia napisu. W ten też sposób autograf dostał się w posiadanie Januszkiewicza.

Jako redaktor „Pielgrzyma" Mickiewicz nie zawsze zgadzał się z wytycznymi publicystyki Mochnackiego, nawet z nimi polemizował [5]. Inskrypcja powyższa świadczy, że jako działacza rewolucyjnego i jako pisarza cenił go wysoko i nie uchylił się od współudziału w oddaniu mu czci pośmiertnej.

Napis czwarty pochodzi z r. 1841 i wygotowany był na grobowiec J. U. Niemcewicza. Autograf dochował się w paryskim Muzeum Mickiewiczowskim [6] w następującym brzmieniu:

---

[1] W autografie Mickiewicz dopisał: „(miejsce i data)".
[2] Ręką Mickiewicza: „(n)".
[3] Ręką Mickiewicza: „(miejsce, data)".
[4] Jest to oczywiście data notatki Januszkiewicza, a nie data napisu.
[5] Zob. A. Lewak, „Od związków węglarskich do Młodej Polski". Warszawa, b. r., s. 51—55.
[6] Rkp. nr 155.

D. O. M.
JULIANUS URSINUS
NIEMCEWICZ
EQUES POLONUS
PATRIAE VIXIT
ANNOS NATUS LXXXV
EXUL
OBIIT ANNO D . . . .

I ten napis został wyryty w kamieniu, acz w paru szczegółach tekstu zmieniony; czytać go można na płycie nagrobnej w Montmorency [1]:

D. O. M.
JULIANUS URSINUS NIEMCEWICZ
EQUES POLONUS
PATRIAM QUAMDIU VIXIT COLUIT
EXUL OBIIT
PARISIIS A. D. MDCCCXLI AET. LXXXV

Poza tym wiemy, że i później zasięgano rady i aprobaty Mickiewicza, przygotowując tego rodzaju inskrypcje, i że on od pomocy się nie uchylał. W szczególności służył radą K. Sienkiewiczowi [2], jak wnosić wolno, przy redakcji napisu na grób jen. Kniaziewicza, czy kogoś innego.

Kraków. *Stanisław Pigoń.*

MICKIEWICZ I PUSZKIN W ŚWIETLE NOWYCH BADAŃ ROSYJSKICH

Z prac rosyjskich w związku z rocznicą śmierci Puszkina zasługuje na uwagę tom drugi periodyka poświęconego jego pamięci [3]. Na pierwszym miejscu książka ta umieszcza niewydane teksty Puszkina. Są to drobne urywki, zebrane pieczołowicie, wyłowione z marginesów cudzych notatek czy rachunków. Mimo to każdy szczegół zarejestrowano starannie, w większości wypadków dołączono fotografie tekstów, wszystko opatrzono obszernym komentarzem. Wiemy, jak wysoko stoi w Rosji wydawnictwo tekstów, jedna z nielicznych dziedzin wolnych od obowiązku służby propagandzie bolszewickiej. Z tych samych powodów dodatnio rozwijające się badania formalne wysuwają się na plan pierwszy, choćby dzięki doskonałej rozprawie Winogradowa „Styl Pikowoj Damy".

Czytelnika polskiego zainteresują przede wszystkim te momenty, które dotyczą losów Mickiewicza, lub które przez nowe oświetlenie rosyjskiego poety pozwalają nam lepiej zrozumieć stosunek do niego naszego wieszcza.

---

[1] Zob. L. Gadon „Z życia Polaków we Francji". Paryż 1883 s. 38. Autor dodał, że jest to „napis umieszczony wedle własnego żądania Niemcewicza". To tłumaczy zmianę wprowadzoną w tekst Mickiewicza. Słowa, które pragnął mieć Niemcewicz na nagrobku: „Quamdiu vixi, patriam colui. Morior in exilio", weszły także w tekst wielkiej płyty nagrobkowej. Zob. tamże, s. 136.

[2] Zob. „Korespondencja A. Mickiewicza". Paryż 1885, IV 389.

[3] Puszkin. Wriemiennik puszkinskoj komissii, t. 2. Akadiemija Nauk, Moskwa-Leningrad. 1936.

Od dawna naszych badaczy dziwi chłód z jakim Mickiewicz mówi o Puszkinie, czy to w nekrologu w Le Globe, czy to w Wykładach paryskich. Jeszcze bardziej zastanawia niedocenianie talentu Puszkina, a nawet niedostateczna znajomość jego utworów, choć przecie większość ich poznał Mickiewicz w Rosji, omawiał je często z samym Puszkinem, z którym łączyły go bliskie stosunki. Zdaje się, że źródłem tej niechęci będzie rosnąca religijność Mickiewicza. Jak dalece była ona obca naturze rosyjskiego poety dowiadujemy się z artykułu Glebowa „Fiłosofija prirody w tieorieticzeskich wyskazywanijach i tworczeskoj praktikie Puszkina". Choć pewne cechy rosyjskiego poety przypomną nam Mickiewicza (obaj nie byli filozofami, nie znosili zwłaszcza filozofii niemieckiej — heglizmu), jednak Puszkin był typowo renesansową naturą. Cechą jego najistotniejszą było „żiźnieradosnoje swobodomyslije" — pełna radości życia swoboda myśli. Czując swą jedność z przyrodą poeta nie buntował się przeciw jej prawom — w tej płaszczyźnie ujmował również śmierć. Uderza odrazu materialistyczna koncepcja świata, która była Mickiewiczowi obca i wroga.

Popełnilibyśmy jednak błąd, jeślibyśmy wszystkie odchylenia Mickiewicza od dzisiejszych sądów o rosyjskim poecie chcieli tłumaczyć wyłącznie jego niechęcią, wynikającą z różnicy typów psychologicznych. Dla wielu swych sądów o Puszkinie poeta nasz znalazł potwierdzenie w wypowiedzach współczesnych mu Rosjan. Pamiętać należy, że już podczas pobytu Mickiewicza w Rosji, a zwłaszcza po roku 1830 rozpoczyna się ostra krytyka Puszkina [1]. Mickiewicz musiał być o niej dokładnie poinformowany, gdyż udział w niej biorą przyjaciele lub dobrzy znajomi poety: Żukowski, Kiriejewski, Polewoj, Bułharyn, Wiaziemski, Szewyrjew — z większością z nich jeszcze po wyjeździe z Rosji Mickiewicz utrzymywał kontakt listowny czy nawet osobisty. W ataku tym zarzucano Puszkinowi, że się „skończył" (Bieliński — 1834), że brak mu myśli. Jedni mieli do niego pretensję, że nie jest pisarzem filozoficznym (Szewyrjew, który za największego pisarza uważał Bieniediktowa), inni wprost żądali od niego „filozofii praktycznej", czyli moralizatorstwa i hurra-patriotyzmu, którego wzorem był Kukolnikow. Zarzucano Puszkinowi, że szkoła jego epigonów płodzi „gładkie wiersze" bez idei przewodniej. W okresie, z którego pochodzą wypowiedzi Mickiewicza, a więc w roku śmierci Puszkina a szczególniej w latach Wykładów, takie opinie były już spóźnione. Już Bieliński mimo swej niechęci do Puszkina wykazał, jak należy go rozumieć. Widocznie jednak Mickiewicz opierał się na sądach pierwszej połowy lat 30-tych, gdyż podobieństwo jest wyraźne. Poeta nasz również uważa, że Puszkin wcześnie skończył się, że nawet skończyła się wogóle literatura rosyjska. A jednak istotne motywy sądów Mickiewicza będą inne. Uważa on, że pierwiastkiem ożywiającym twórczość Puszkina, były: nienawiść do cara przed powstaniem grudniowców, i naśladownictwo Byrona. Nie mógł więc stworzyć wielkich rzeczy: brakło mu idei religijnej, a bez niej — według Mickiewicza — nie ma prawdziwej twórczości. Brak myśli, zarzucany powszechnie poecie, pojął Mickiewicz jako brak idei religijnej, którą przyniósł Słowiańszczyźnie dopiero Towiański. W ten sposób w okresie coraz pogłębiającego się mistycyzmu poeta znalazł argumenty dla swych sądów w wypowiedziach sprzed wielu lat swych moskiewskich przyjaciół.

---

[1] Ginsburg L. J.: Puszkin i Bieniediktow.

Skoro mowa o Puszkinie i grudniowcach, warto przypomnieć, że w ostatnich latach toczył się w Rosji ożywiony spór na ten temat. Chcąc z racji zbliżającej się rocznicy zrobić z Puszkina wypróbowanego rewolucjonistę szereg uczonych zaczął udowadniać, że Puszkin nietylko sympatyzował z ruchem diekabrystów, lecz że był w nim bezpośrednio zaangażowany. Wywody zainicjowała Nieczkina[1]. Opierając się na dotychczas nieznanych pamiętnikach diekabrysty Lorera postawiła ona tezę, że Puszkin wyruszył w r. 1825 do Petersburga na listowne wezwanie diekabrysty Puszczina. Widocznie będąc w styczniu 1825 roku u Puszkina w Michajłowskiem, Puszczin wtajemniczył poetę w plany zamachowców, a potem listownie wezwał, gdy chwila nadeszła. Hipotezę tę rozszerzono wkrótce, przypuszczając, że Puszkin zamierzał wyruszyć do Petersburga w przebraniu chłopskim[2]. Giessen (Puszkin na kanunie diekabr'skich sobytij, 1825, Goda) tezę tę zwalcza. Opierając się na pamiętnikach Puszczina twierdzi, że diekabrysta ten nie wtajemniczył Puszkina w plany towarzystwa, nie chcąc go narażać (choć z przytoczonego fragmentu widać, że był to raczej brak zaufania do wartości poety, jako spiskowca. Zresztą o planach zamachu nie mógł mówić, bo plany te powstały w ostatniej chwili.

Jak dotychczas korektury, które przeprowadza Giessen, nie przeczą temu, co mówi Mickiewicz. I on nie twierdzi, że poeta był w kontakcie ze spiskowcami. Powiada tylko tyle: „Puszkin cudem uniknął wmieszania go w spisek. Przebywał on wtedy na wsi. Otrzymawszy wiadomość o śmierci cara, jechał spiesznie do stolicy..." (potem znana anegdota o zającu, babie i popie, i powrocie zabobonnego poety do domu)[3]. Jednak i tę tezę kwestionuje Giessen: według niego poeta nie mógłby jechać z tego tylko powodu, gdyż zjawiwszy się w Petersburgu wbrew zakazom władz udaremniłby swą amnestię, której się spodziewał. Wysuwa natomiast inną tezę. Opiera się na bardzo późnym (1866 r.) i niezbyt wiarogodnym świadectwie sąsiadki Puszkina, że poeta otrzymał wiadomość o wybuchu buntu od swego kucharza. Domyślił się, że w tym są zamieszani jego przyjaciele, wyruszył więc, chcąc podzielić ich los. Po drodze dowiedział się o upadku powstania i powrócił do domu. Jak wspomnieliśmy, źródło tej relacji nie jest zbyt wiarogodne, również nie wiadomo, czy wyjazd na wiadomość o śmierci cara, mimo że był bez wątpienia ryzykiem, nie miał za sobą pewnych argumentów: może dobrze było w takiej chwili być w centrum zdarzeń; zresztą Puszkin niezawsze kierował się mądrym wyrachowaniem — kto wie, czy wyjazd jego, który mógł upozorować chęcią oddania czci zmarłemu carowi, nie był, w okresie zrozumiałego wtedy osłabienia systemu policyjnego, mniej nawet ryzykownym, niż jego eskapada erzerumska w r. 1829. Nie można więc uważać, żeby relacja Mickiewicza była obalona, nawet bronić można — przez bolszewickiego uczonego wstydliwie wspomnianej — anegdoty o zającach: fatalistyczna zabobonność Puszkina jest dobrze znana, a dla Mickiewicza nie była wcale rzeczą śmieszną, zwłaszcza w okresie Wykładów, kiedy nasz poeta skłaniał się ku magii.

---

[1] „O Puszkinie, diekabrystach i ich obszczich drużjach", „Katorga i ssyłka" 1930, № 4, str. 20—24, por.: „Zapiski diekabrysta Lorera". M. 1931, str. 199, 414—16 (na podst. „Puszkin, wriemiennik, 2, str. 365.

[2] Ibd., str. 366.

[3] Wyd. sejm. t. 9, str. 447.

Stosunkiem Puszkina i Mickiewicza zajmuje się rozprawa Aronsona „Konrad Wallenrod i Połtawa". Omawia ona zawsze atrakcyjny problem: jak zdołało społeczeństwo rosyjskie po krwawej masakrze mikołajowskiej tak nagle zawrócić na tor zupełnej służalczości wobec cara? Autor specjalnie interesuje się pewnym odłamem inteligencji, tak zwanymi lubomudrymi. Wykazuje, że przed zgnieceniem spisku cechował ich zdecydowany liberalizm, tak że nagła zmiana ich orientacji jest niewytłumaczalna, jeśli się nie przyjmie wpływu polskiego — Mickiewicza.

Mickiewicz, który podczas swego pobytu w Rosji sam musiał łudzić i okłamywać rząd, teorię takiej walki wyłożył w „Konradzie Wallenrodzie". Uczył on tam ukrywać swe prawdziwe uczucia wobec cara, a jednocześnie zajmować wysokie stanowiska, aby potem, mając władzę w ręku zwalić carat. Pod wpływem „Wallenroda" wśród lubomudrych stała się popularną postać Piusa V. W ich ujęciu stał się on symbolem podstępu i zdrady dla osiągnięcia wielkich celów. Przez 15 lat ukrywa swe prawdziwe przekonania, przez pochlebstwa pnie się coraz wyżej — aż do stolca papieskiego. Powtarzano też chętnie w Moskwie zdanie kardynała Mont Alto: „przez grzech zdziałam czyn dobry". To w rezultacie doprowadziło lubomudrych do „reformizmu" to znaczy do ugodowości wobec cara, a wkońcu do reakcji. W słowach pełnych oburzenia Aronson piętnuje wallenrodyzm:... „apoteoza zdrady jako metody politycznej walki nie ma nic wspólnego z prawdziwą taktyką rewolucji. Wallenrodyzm był metodą bezpłodną i beznadziejną. Co więcej, z punktu widzenia moralności wogóle może budzić tylko instynktowny wstręt, a w ostatecznym rezultacie rola jego była nie progresywna, lecz regresywna. W Polsce według tego wzoru przez długi czas wychowywała się nacjonalistyczna młodzież.. Temu apoteozowaniu zdrady przeciwstawił się Puszkin w „Połtawie". Napiętnował on tam Mazepę, nie zostawiając wątpliwości, że tylko tak może wyglądać zdrajca. Najsilniejszym jednak argumentem było stworzenie potężnego obrazu Piotra Wielkiego, cesarza-reformatora... W ten sposób rozwiązanie społeczno-politycznych zagadnień u Puszkina stoi na czele najbardziej postępowych kręgów rosyjskiego społeczeństwa tych lat, dzięki czemu Puszkin znacznie wyprzedza Mickiewicza.

Tak kończy się rozprawa i dopiero w świetle jej zakończenia jasną staje się pobudka autora, która go skłoniła do podjęcia polemiki, a jednocześnie zarysowuje się wyraźna sprzeczność, antynomia, czy poprostu zakłamanie, właściwe całemu dzisiejszemu życiu Rosji. Z jednej strony autor — zdawało by się — ubolewa nad reakcją lubomudrych, wyszukuje jej powody i obciąża Mickiewicza. Z drugiej strony wysławia reakcyjność Puszkina i przez to samo ukazuje się zupełnie wyraźnym reakcjonistą. Choć zarzuca lubomudrym apoteozę Piotra Wielkiego, który jest dla nich symbolem cara w ogólności, a przede wszystkim Mikołaja, sam jednak również podejmuje tę apoteozę, co zresztą nas nie dziwi, gdyż z kolei myśli o... Stalinie, który został zupełnie oficjalnie uznany za kontynuatora Piotra Wielkiego. Nie ma więc żadnej wątpliwości, że przytaczane przez Aronsona wypowiedzi lubomudrych nie są sprzeczne z przekonaniami autora, a jednak drukuje on je bez komentarzy w ten sposób, że można by uważać je również jako dowód „reakcyjności" lubomudrych. Tak oto stara maniera rewolucyjna tu i owdzie przebija, choć stoi w sprzeczności z kultem dla carów głoszonym w końcu otwarcie. W obronie zresztą świętości władzy

napisana jest cała rozprawa. „Wallenrodyzm" spędza dziś w Rosji sen z oczu Stalinowi i całemu jego otoczeniu.

Tezę Aronsona można by zresztą nawet przyjąć, ale... należało by ją odwrócić. To nie „Konrad Wallenrod" zrodził podstęp i knowania w Rosji, lecz obserwacja lubomudrych nasunęła Mickiewiczowi pomysł tego utworu. O tym, że na stanowiskach w Rosji stali często ludzie nie podzielający reakcyjności poglądów rządowych wspomina kilkakrotnie Mickiewicz [1], na tym buduje swe nadzieje, gdy pod wpływem towianizmu marzy o nawróceniu Rosji.

Pisząc „Wallenroda" poeta napewno nie chciał dawać recepty rewolucjonistom rosyjskim, jak sądzi Aronson. Nie chodziło Mickiewiczowi o zwalczanie rządu we własnym państwie, lecz o walkę z zaborcą. Idąc utartym szlakiem carskich oficjalnych krytyków Aronson udaje, że nie wie, iż Mickiewicz czyn Wallenroda potępił już w samym utworze, jako antytezę przedstawił mu mesjanizm w „Dziadach", a nienawiść diekabrystów napiętnował kilkakrotnie.

Nie mógł więc Puszkin w swej „Połtawie" polemizować z Mickiewiczem, bo rozumiał i tragedię potępieńczą bohatera i wielkość jego poświęcenia, skoro przynosił w ofierze ojczyźnie nie tylko szczęście całego życia, lecz nawet własną duszę. Czyż mógł z nim porównać Mazepę, który zdradził swego pana wyłącznie dla własnej ambicji i zmysłowej miłości. Zresztą gdyby tak było, dlaczego tę książkę ofiarował Mickiewiczowi, jako dowód przyjaźni, która w tym czasie była właśnie najsilniejsza.

Jeśliby Puszkin potępił Wallenroda, to konsekwentnie musieliby go potępić ci lubomudrzy, którzy w końcu lat dwudziestych doszli do apoteozy monarchii. Tymczasem tenże Szewyrjew, którego Aronson przytacza jako dowód skrajnej reakcji, ofiarowując w r. 1830 Mickiewiczowi wszelki potrzebny komfort w swoim i jego przyjaciół imieniu (Wołkońskiej i Sobolewskiego), zaprasza go do Rzymu, aby tylko mógł tam napisać... drugiego „Wallenroda" [2]. Mickiewicz zresztą mówiąc o Puszkinie skrupulatnie pomijał milczeniem te utwory, w których poeta rosyjski go atakował („Jeździec miedziany", wiersz „Mickiewicz"). O „Połtawie" (Mazepie) natomiast mówi dwukrotnie i to dość przychylnie.

Nie będziemy tu polemizować z zarzutami, które stawia Aronson narodowi polskiemu. Wiadomo, że jedynie w powstaniu listopadowym można dopatrywać się wpływów „Wallenroda", podczas gdy późniejsze ruchy polityczne kształtowały się głównie pod wpływem jego antytezy, mesjanizmu, ze wszystkiemi jego ujemnymi skutkimi w naszej polityce, która może pozazdrościć Rosji jej zdolności do kreciej roboty. Zastanowić również może, że właśnie bolszewik wygłasza nam kazanie o niemoralności w polityce.

Grudziądz. *Kazimierz Mężyński.*

[1] Patrz Wykłady paryskie, lekcja XXVII — przykład Repnina, Wrotnowski. Wyd. Sejmowe to miejsce opuszcza nie podając powodów. Zapewne jest to dodatek z okresu późniejszego towianizmu, tym bardziej jednak charakterystyczny.

[2] Lednicki, Przyjaciele Moskale, Kraków. 1935, str. 150.

«KSIĘGI NARODU I PIELGRZYMSTWA POLSKIEGO» KATECHIZMEM WĘGLARSKIM

Piotr Chmielowski o oryginalności nauk i przypowieści wplecionych w „Księgi Narodu i Pielgrzymstwa" zawyrokował w następującej, co prawda na bardzo szczegółowych badaniach nie ufundowanej tezie (Mickiewicz, 1886 s. 148), którą jednak bez ogródek do całej ideologii „Ksiąg" akomodować można: „Nauki i przypowieści „Ksiąg" nie są wytworem własnym Mickiewicza, ale wyrazem usposobienia i przekonań zbiorowych". Mimo takiego autorytatywnego oświadczenia, dotychczasowe eksperymenty badawcze, zasugerowane były pełną autokonfesją poety (w dochowanym rękopisie): „Te są Księgi Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego, nie wymyślone, ale zebrane z dziejów polskich, i z pism, i z opowiadań, i z nauk Polaków, ludzi pobożnych i poświęconych za Ojczyznę, Męczenników, Wyznawców, i Pielgrzymów, a szczególniej z nauk Polaka, który się nazywał Oleszkiewicz, i umarł niedawno, i z nauk księdza Stanisława, który żyje dotąd, i z nauk innych ludzi i z ksiąg księdza, który się nazywa Lamennais, i z ust człowieka, który się nazywa Heinrech, a niektóre rzeczy z łaski Bożej". Wyznanie (co wymknęło się niestety napiętej uwadze) prosiło się stanowczo o dopełnienie przynajmniej osądem krytycznym z artykułu J. B. Ostrowskiego (Pielgrzym Ad. Mick., w Nowej Polsce 1833, półark. 3), dopatrującym się ponadto reminiscencyj z nauk La Maistra, Hallera. Badania rozstrzeliły się na kolekcjonowanie postronnych filiacyj z tamtoczesnymi myślicielami. Lubo te po najmniejszej, wyznać trzeba, linii oporu kroczące, może i co nieco żmudne studia przynosiły i, dalekie do wyczerpania, przynoszą wiele korzyści, może i nawet frapujących, są i pozostaną jedynie ubocznymi fragmentami właściwych badań. Te okruchy badawcze pokrewieństw ideologicznych zapewne mogłyby się poszczycić w ostatecznym bilansie kilku dziesiątkami oryginalnych pozycyj, ale mimo ogromnego nawet wkładu pracy w rzeczywistości nie rozwiążą w zupełności genetycznych zagadnień. Przy szczęśliwej intuicji badacza mógłby się ich całokształt koncentrować i skonkretyzować w kwestii, czy wszystkich tych filiacyj nie należało by podciągnąć pod jeden wspólny mianownik ideologiczny. Bo istotnie ideologia „Ksiąg" była wspólnotą duchową czy rewolucyjną ogółu, nie całości, emigracji, co zapewne ma stwierdzać początek przytoczonego wyznania. Przecież Mickiewicz, jak i emigracja „ulegał działaniu atmosfery, wśród której żył i od której odmian tak dalece zależał" (Pielgrzym Polski 1833 z 20 III). W podglebiu więc najbujniejszych, najżywotniejszych ideowych prądów emigracyjnych musiały się korzenić „Księgi" jako całość i właśnie to rodne podglebie, jako konkretny kompleks musi dostać się pod obstrzał najcięższej kanonady badawczej.

Kiedy powstały praredakcyjne zalążki „Ksiąg", czy w Dreźnie na wiosnę, czy w Paryżu z początkiem czerwca 1832 r., nie da się dzisiaj na podstawie istniejących źródeł bezwzględnie decydująco rozstrzygnąć. Najprawdopodobniej pierwsze rzuty należałoby umiejscowić w Paryżu, do czego skłaniałoby potwierdzająco świadectwo E. Januszkiewicza (Notatki i wspomn. z życia A. M. Czas 1859, 117) zamknięte w słowa: „W r. 1832

przybył Mickiewicz do Paryża i mieszkał przy ul. Louis le Grand i tu pierwsze jego poznanie się było z Bogd. Jańskim, którego wielce polubił. Tu przy codziennych rozmowach z Polakami powziął myśl napisania Ksiąg". Takie przypuszczenie po części jedynie, nie w zupełności, jak konkluduje prof. Pigoń (w Bibl. Nar. I, 17, wstęp.) potwierdzałaby treść utworu, bo ideologia zawarta w późniejszych „Księgach" znana była poecie już i w Dreźnie, a nawet i jeszcze dawniej. W Paryżu mógł przyjść ze strony ziomków ostateczny impuls twórczy.

Jakimiż tedy torami biegła większość zainteresowań ideologicznych w Paryżu w czasach powstania i warstwicowego kształtowania „Ksiąg"?

Nader trafnie stosunki pierwszych lat emigracji ujmuje periodyk Orzeł Biały (1839 z 15 I w naczelnym artykule s. 2): „Za przybyciem do Francji od pierwszej chwili rozprawy o powstaniu uniwersalnym, deklamacje o kosmopolityzmie, prace w towarzystwach jawnych i tajnych cudzoziemskich, ślepe im posłuszeństwo... Polacy prawie sami z wielkimi wyrazami na ustach: ludzkość, prawa człowieka, reforma socjalna, najpiękniejszą a nade wszystko rychłą przyszłość sobie wróżyli" (por. Kalend. Pielgrz. Polsk. 1840 str. 114). Krynica tedy natchnień dyskusyjnych biła głównie z aktywności tajnych towarzystw, które, w braterskiej łączności z cudzoziemskimi takiego, lub pokrewnego autoramentu, dawne wartości ideowe z czasów rewolucji listopadowej, wałkowane powszechnie czy to w Towarzystwie Patriotycznym, czy to na łamach Nowej Polski, przykrawały do bieżących postulatów, modulowały i tchnieniem zapału i poświęcenia nowymi kiełkami życiorodnymi zapładniały. Te tajne towarzystwa urastały wtedy do omal jedynej kuźni patriotyzmu, broniącej ideowców przed rozkładem i katastrofą duchową. Dlatego to — rzecz zupełnie nie tylko zrozumiała, ale niezbędna, tajne towarzystwa przyszły do najdonioślejszego głosu, do najdonioślejszej roli (Nowor. Dem. 1842 str. 131). Węglarstwo (wymagające „ślepego posłuszeństwa") z podporządkowanym przedszkolem wolnomularstwa — węglarstwo uchodziło wtedy za spiskowy, bojowy odłam masonerii — podsycało nadal skutecznie jutrzenkową karmą zawiedzione w zbrojnym czynie nadzieje, jako bezsprzecznie wtedy najrealniejsze, najbliżej ziemi dotykające marzenie. Wkrótce ideologia karbonarska posiadła najwybitniejsze znaczenie dla sprawy polskiej (J. Krajewski, Tajne związki polit. 1903 str. 10) tak, że Limanowski (Historia demokracji polsk. 1922 II, 21) nie waha się pierwszego emigracyjnego triennium mianować otwarcie węglarskim, bo istotnie węglarstwo wówczas sterowało całą emigracją (M. Chodźko, Dziesięć obrazów... 1840 str. 148). Siew idei węglarskich dostatecznie podówczas we Francji rozkrzewionych i nawet, wyrazilibyśmy się spopularyzowanych, padał na emigrancką glebę najpodatniejszą, przeoraną prawie do najgłębszych warstwic już w kraju, gdzie omal wszystkie sekretne związki z karbonaryzmu ożywcze soki pełnym haustem czerpały. To też emigranci do karbonaryzmu lgnęli; młodzież, uczniowie uniwersytetów, oficerowie zgłębiali organizację do najintymnieszych zakamarków. Tę sugestię węglarską w doskonałym ujęciu B. Limanowski (Worcel, 67) tak scharakteryzował: „Młodzi emigranci polscy, litewscy i ruscy byli węglarzami; byli węglarzami nawet ci, co później do zakonu Zmartwychwstańców wstąpili i wraz z byłym wolnomularzem, a może nawet węglarzem papieżem Piusem IX wyklinali rewolucję". Święty ogień karbonarski rozdmuchiwało nie tylko

powszechne przeświadczenie, że organizacja węglarska była najdoskonalszą z istniejących tajnych związków, ale i ta ważka okoliczność, że koła węglarskie niezadowolone ze stosunków we Francji po rewolucji lipcowej przygotowywały na 1832 r. (termin wybuchu był ustawicznie ruchomy) powszechną rewolucję, która w żelaznej konsekwencji miała Polsce przywrócić niepodległość. Z otwartymi rękami przyjmowano Polaków do francuskich lóż wolnomularskich. Znaczną rolę odgrywali oni w paryskiej loży Trójcy Nierozdzielnej, która duży wpływ wywarła w pertraktacjach związanych z wybuchem rewolucji europejskiej (A. Lewak, Od związków węgl. do Młodej Polski, 1920 str. 22; Binder, Diplomatische Gesch. d. pol. Emigr. 1842 str. 122); ponadto utworzyli dwie odrębne loże polskie. Jeszcze z większą usilnością polowało wprost węglarstwo na emigrantów, gdyż prezentowali gotowy już materiał żołnierski, ideowo dostatecznie przeszkolony (Jan Bartkowski, Pamiętniki, rps. Bibl. Rapperswil.). W tak idealnych warunkach poczet polskich węglarzy pospiesznie narastał tak w Paryżu, jako też i po wszystkich zakładach Dijon, Landes, Agen, Bezanson, ognisko najaktywniejsze, itd. (Rps. s. 200 Bibl. Rapperswil. w Uwagach K. Borkowskiego uw. 1). Na początku 1833 r. wzmożeni liczbowo na siłach założyli polscy węglarze własny Namiot Narodowy, który w kwestiach panrewolucji europejskiej konferował bezpośrednio z Najwyższym Namiotem Świata. Namiot Narodowy wywierał przez członków rozstrzelonych po wszystkich zakładach ogromny wpływ na emigrację. Inspirował omal samodzielnie ekspedycje zbrojne do Niemiec, Sabaudii, Polski, nawet ponoś wbrew woli Najwyższego Namiotu Świata. Ilość węglarzy polskich możemy tylko przypuszczalnie podać. Szczupłe wiadomości w ogóle o węglarstwie emigracyjnym nie pozwalają tak jak w poniektórych innych materiach na precyzyjną dokładność. Na ok. 5000 emigrantów, liczbę zdaje się podlegającą redukcji, Noworocznik Demokratyczny 1842 s. 131, podaje za 1834 r., rok już zanikania węglarstwa, 400 jawnych węglarzy. Acz cyfra ta stosunkowo dość duża, można ją z zupełną słusznością i prawdą w epoce pełnego rozkwitu węglarstwa podnieść do kilku tysięcy, — nie wahamy się sięgnąć do 3000, włączając w nią wszelkiego rodzaju zwolenników ideologii węglarskiej, bo wszystkie ugrupowania radykalne, lewicowe, demokratyczne — przymiotnik ten miał obiegowe znaczenie, demagog, farmazon, Robespierre, Marat, rzeźnik (Z. Miłkowski, Sylwety emigr. 1904 str. 16) — mimo pewnych odchyleń grawitowały ku ideologii węglarskiej (Binder l. c. str. 42 nn).

Zaraz po przybyciu do Paryża porwał Mickiewicza powszechny wir węglarski, który z sobą unosił nawet „głowy dobrze zorganizowane" (List ks. Czartoryskiego do Sienkiewicza 14.VIII.1832 r. Wł. Mickiewicz, Żywot Mick. 1930 II, 193), jako że „zdolny był poruszyć każde serce, które się jeszcze nie sprzedało królom lub własnej nikczemności" (Rps. s. 200 Bibl. Rapperswil. str. 11). Poeta nawiązał kontakt z Worcellem, znajdującym się wtedy pod sugestywnym urokiem Buonarottiego, wodza francuskich węglarzy, Jańskim, M. Chodźką, Lelewelem, Zalewskim, Zaliwskim itd. ludźmi, którzy w tym czasie żyli ideologią węglarską jako jedyną racjonalną pożywką patriotyczną. Ideologia ta była poecie doskonale znaną z czasów wileńskich, z czasów związków filomackich i t. p., które się fundowały na karbonaryzmie. Skrzydliła ona też niejednokrotnie twory poetyckie od „Ody do młodości" (czy nawet „Kartofli") przez „Konrada Wallenroda"

(Ruch Lit. XI, 1) do Widzenia Księdza Piotra, rozpływającego się w kategoriach karbonarskich. Wodzowie polskiego karbonaryzmu we Francji bywali częstokroć na pogawędkach w mieszkaniu poety (Haecker, Tryb. ludów. Bib. Nar. I 27, 29). Te stosunki i tak już silne z węglarzami uległy jedynie dalszemu wzmocnieniu, a nie jak twierdzi A. Śliwiński (Mick. jako polityk, 1900 str. 40) zainicjowaniu w Towarzystwie Ziem Ruskich i Litewskich, do którego poeta wstąpił 6.VIII.1832 r. i wnet objął prezesurę. Większość członków stanowili tutaj dawni uczniowie Uniwersytetu Wileńskiego, Liceum Krzemienieckiego, hołdujący od czasów gimnazjalnych czy uniwersyteckich ideologii węglarskiej. Dla poety omal wracały czasy wileńskie, dawna ideologia wśród dawnych zwolenników nabierała świeżych barw, jaskrawszych naświetleń, żywotniejszych blasków. Nie pod wyłącznym urokiem Lelewela (Bibl. Nar. I, 17, 18), ale właśnie w centrum wszechstronnych, codziennych kontaktów z węglarzami, którzy na nazwę M ę c z e n n i k ó w, W y z n a w c ó w, P i e l g r z y m ó w bezwzględnie zasłużyli, wytworzył sobie poeta koncepcję polityczną i historiozoficzną emigracji czy raczej poszedł bez ciężkich, znaczniejszych kompromisów za zapatrywaniami większości emigracji. Nie będziemy dalecy od prawdy, acz na to bezpośrednich, wyraźnych dowodów nie mamy, konstatując, że poeta do propagandy dogmatów weglarskich został pchnięty w imię planowanej akcji przez węglarskie koła emigracyjne, które na tej bazie ideologicznej jako najwszechstronniejszej programowo, pragnęły scementować jedność emigracyjną.

Zamiast szczegółowego kreślenia ideologii karbonarskiej, które wskutek skąpości dochowanych źródeł autorytatywnych — prawomyślni współcześni przeważnie ignorującym milczeniem starali się jej zasięg zredukować do minimum; w Niemczech milczeniem związek ten zabito (K. E. Jarcke, Vermischte Schriften, 1839 II, 329) — przeświecałoby tu i ówdzie pewnymi, może nawet niezbyt rażącymi lukami, uznaliśmy dla przejrzystości za racjonalniejsze przechodzić kolejno najważniejsze problemy „Ksiąg” i zaopatrywać je w marginesowe odpowiedniki karbonarskie.

Międzynarodowy charakter posiadał tylko główny kościec ideologii węglarskiej z najważniejszym dogmatem — walka przeciw despotyzmowi, wszystko natomiast inne w podstawowych ramach ulegało aktualnym uzupełnieniom w miarę potrzeb chwili (Flathe, Das Zeitalter d. Rest. u. Rev. 1883 str. 43; R. M. Johnston, The Napoleonic Empire, 1904 str. II, 42; M. Hartmann, Hundert Jahre d. ital. Gesch. 1916 str. 52), w myśl propagowanej machiawelskiej zasady, że nie należy w toczonej walce niczem pogardzać, co może nawet w minimalnej dozie wzmóc prace i przyczynić się do ostatecznego zwycięstwa (E. E. Eckert, Magazin... 1857 II, z. 5, str. 161). Karbonaryzm w dużej mierze w kwestiach ideologicznych pasożytował na masonerii, głównie na ewolucyjnym illuminiźmie Weishaupta — a masoneria znowu wchłaniała przeobficie idee z rozmaitych systemów filozoficznych, religijnych, z nauk, sztuk i t.p. (Allg. Handbuch d. Freim. I, 321). Karbonaryzm polski, wzorowany głównie na włoskim, wypełniał tak jak francuski, włoski, hiszpański ogólnoludzką treść dążeń specyficznie polskimi elementami (Rps. 200 Bibl. Rapperswil. uw. 1; K. Borkowski, Pam. 1863 str. 44), zachowując jednak w zupełności ryty, wzorowane przeważnie na starochrześcijańskich zwyczajach (Johnston l. c.

II, 43), i czasowo w miarę odczuwanych potrzeb przybierał nawet elementy na pozór sprzeczne z ideologią. Acz znowu pełni systemu polskiego karbonaryzmu emigracyjnego w nuansach na podstawie istniejących źródeł (na ich ubóstwo skarży się L. Gadon, Emigracja 1901 III, 273; B. Limanowski, Hist. dem. II, 21) odtworzyć nie możemy, jednak ilość i rozmaitość zachowanych wiadomości okazała się do naszych szczegółowych badań tutaj publikowanych, w zupełności wystarczająca.

Idealistyczny pogląd — by zacząć od „Ksiąg Narodu" — na złoty wiek ludzkości przeżywany w blaskach nieograniczonej wolności (nie było panów ani niewolników tylko patriarchowie — nie było praw tylko wola jednego Boga), którego genezę prof. Pigoń (Bibl. Nar. I, 17 koment.), złączywszy z analogią z Rousseau'a, odnosi do Biblii — w pierwszym rzędzie jest czystym wykwitem karbonaryzmu, który go zapewne zaanektował z masonii, gdzie zszedł na powszedniość loci communis, a masonia znowu, by genealogię wyczerpać, przefiltrowała go z Biblii. O jego karbonarskim walorze świadczy dowodnie zachowana u Saint Edme'a (Constit. et organis. d. Carb. Paris 1821, str. 99 nn.) nauka, wygłaszana przy wyświęcaniu karbonara na II stopień mistrzowstwa omal identyczna w szczegółach, co prawda daleko szerzej rozwiniętych, co zależało każdorazowo od weny oratorskiej mówcy. Brzmi ona na początku tak: „Tous les hommes, obeissant aux simples lois de la nature, étaient bons, verteux et serviables; toutes leurs vertus n'avaient pour but que de primer dans l'exercice de la bienfaisance. La terre, sans maîtres particuliers, fournissait abondament le necessaire a tous ceux qui la cultivaient...". Monoteizm uważało węglarstwo zgodnie z masonerią za pierwotną religię (Edme 99 nn.; J. C. Blunschli, Freimaurergespräche, 1879 str. 9 nn.). Patriarchizm, podstawę organizacji wogóle karbonarskiej (Hartmann str. 52), wielbił karbonaryzm i masoneria (Edme 99 nn; Barruel, Święte tajemnice... 1805, str. 63); na ustroju rodzinnym zasadza Mickiewicz przyszłą organizację społeczeństwa (Bem, Studia i szkice, 1904, str. 189) w „Księgach".

Po okresie absolutnej wolności ludzie wyrzekli się wiary w Boga, oddawali cześć bałwanom, za co Bóg zesłał — względnie sami wytworzyli sobie nieopatrznie — niewolę (analogicznie Edme 99 nn.), z której dopiero Chrystus ich wybawił. Wystąpienie Chrystusa przybrało dziwnie swoisty koloryt w poemacie (prof. Pigoń). Chrystus jest tu więcej reformatorem politycznym niż pogromcą grzechu, umarł nawet jako winowajca wyłącznie polityczny, umęczony samorzutnie przez sędziów, a dziełem jego naczelnym jest strącenie imperatorów z tronu władzy i zatknięcie krzyża na stolicach. Pochodzenie takiego ujęcia roli Chrystusa w dziejach ludzkości prof. Pigoń zaopatruje w odsyłacz, że poeta był tu bliżej Rousseau'a (Umowa społ. IV, 8) niż Ewangelii Chrystusa. Myli się interpretator, bo Chrystusa w zupełnie identyczne barwy wyposażali węglarze, uważając Go (podobnie jak illuminaci Weishaupta, jakobini itp. W. Deschamps, Les sociét. secr. 1882 I, 99) za swojego wielkiego mistrza, pierwszego idealnego karbonara (Edme 97), odkupiciela, który przyszedł na świat poszerzać filozofię (tę, która uświadamiała o doli ludzkiej), wolność i równość, i padł pierwszą ofiarą despotyzmu. W czasie wtajemniczania w II stopień mistrzowstwa węglarskiego kandydat przybierał na się postać Chrystusa i odgrywał z ewangeliczną dokładnością mękę Jego aż po ukrzyżowanie (Edme str. 70; pocho-

dził ten ryt z ceremoniałów starochrześcijańskich, Johnston II, 43), by symbolicznie uczyć się cierpieć i umierać za ludzkość. Z zachowanych przypadkiem notat Lelewela (Rkp. s. 1269 Bibl. Rapperswil.), opisujących taką inicjację w polskim węglarstwie, możemy wysondować, że w charakterystyce Chrystusa polskie węglarstwo nie odbiegało od międzynarodowego. Oskarżyciele miotają na Chrystusa takie zarzuty: nowe przynosi prawo — świat jest gminem, wszyscy ludzie są równi; tym sposobem konstytucji Mojżesza odbiera trwałość, oddając ją na łup wybryków gminu; urodzony z łona ludu śmie zmierzać do opanowania władzy państwa, chce uderzyć na hierarchię, chce zniszczyć przywileje wyższych w narodzie, jest burzycielem porządku publicznego, jest rewolucjonistą. W ten sam ton uderza nauka tego stopnia: zrobił rewolucję w wyobrażeniach religijnych i politycznych; był nieprzyjacielem tyranów, oburzającym się na hipokryzję. W przysiędze nowokreowany mistrz ślubował nauczać lud, jak ma nienawidzieć tyranii, niszczyć fanatyzm, jak to czynił Chrystus. Jakież było źródło takiego przewartościowania Chrystusa? Czysta Ewangelia, bez wiekowych naleciałości; świadczy o tym karbonar M. Chodźko (l. c. wstęp 14) głosząc, że Ewangelia dodaje, że Chrystus przyszedł ściągnąć ze stolic mocarzów a wywyższyć uniżonych... wyzwolić niewolników i zapewnić swobodę uciśnionym a oddać ciemięzcom według ich uczynków.

W II epoce po zmartwychwstaniu Chrystusa nastaje nawrót do wolności; panowie uwolnili niewolników jako braci, królowie uznali prawo Boże; wróciła sprawiedliwość, a prawdziwa wolność zataczała coraz szersze kręgi. Ale królowie zepsuli wszystko tłumiąc żywioł wolnościowy. Tę destrukcyjną żądzę królów prof. Pigoń (koment.) eksplikuje poglądem ujemnym poety na rolę królów, w młodości także przejętym od Lelewela, a umocnionym dziełem Volney'a „Ruiny". Pocóż szukać tak kunsztownej interpretacji? Przecież ta nienawiść do królów, złączona z niechęcią do rządów i urzędów, wogóle do wszelkiej istniejącej władzy, to najważniejszy dogmat ideologii węglarskiej. Walkę z despotyzmem, walkę z wszelką wogóle władzą wielbili węglarze jako najszlachetniejsze dzieło zbratania ludzkiego (Jarcke II, 333; E. E. Eckert l. c. 5 str. 161); przysięgali wieczną nienawiść tyranom i ich trabantom, że skorzystają z każdej sposobności do ich wytępienia; na zebraniach modlili się do Boga słowami: „Boże, upokórz naszych wrogów, despotów, tyranów", niektóre związki miały dewizę „śmierć tyranowi". Nie była to nienawiść słowna, propagandowa, ale prawdziwa, dowiedziona niejednokrotnie czynami (wywrócili tron Burbonów). Nie ma żadnej konstrukcyjnej niekonsekwencji, którą prof. Pigoń (Bibl. Nar. str. 27) upatruje w tym, że o ile w epoce I ludy same z siebie stworzyły niewolę, to w II są ofiarą tyranów, i nie wymaga ta rzekoma dekompozycja specjalnego przypuszczenia ingerencji ideologicznej Lelewela (Lelewel hołdował ideologii węglarskiej, której sam nie stworzył, i wśród węglarzy zajmował ponoś wybitne stanowisko; B. Limanowski, Hist. dem. II, 178), bo poeta tutaj recytuje czystą naukę karbonarską. Zepsucie ludów objawia się zanikaniem cnót społecznych, bezinteresowności, poświęcenia, braterstwa, zatraceniem wolności moralnej i politycznej. Tak zepsucie świata wyobrażali sobie masoni, a z nimi i węglarze, i dążyli do odrodzenia ludów przez szeroko pojętą cnotę, wierząc w doskonalenie się ludzkości, w postęp, w ewolucję wzwyż ludzkości.

Królowie wymyślają nowych bałwanów, tępią wolność, ogłupiając i mącąc ludy. Identycznie taką samą robotę przypisywali królom węglarze, oburzając się, że despoci starają się pokłócić ludzi, aby nie dojrzeli siły, która w jedności spoczywa (Hartmann l. c. 52). A że Polska była bazą prawdziwej wolności, oparta o dawny chrystianizm (warto wskazać na idealizowanie Polski analogiczne jak w znanej piosence „Polak nie sługa"), więc trójca szatańska w myśl swoich dążeń przekreśliła byt polityczny Polski. Jak Chrystus umęczona Polska zstąpiła do grobu, by po trzech dniach zmartwychwstać. Mesjanizm polski tutaj głoszony, z późniejszym zaakcentowaniem apostolskiej misji emigracji, niewątpliwie zrodził się i korzeni się w karbonaryzmie. Przecie wtajemniczany w II stopień mistrz, jak już wspomnieliśmy, brał na się postać Chrystusa i odgrywał mękę Chrystusa szczegółowo; każdy Polak reprezentował w tym rycie swoją ojczyznę i w nim ona umierała za ludzkość. Nie jest tedy mesjanizm ani nowością ani własnością Mickiewicza, ale zapoczątkowany w czasie powstania listopadowego, kontynuowany, pełnię kształtów otrzymał na emigracji. Jak go karbonarowie rozprowadzali warto przewertować M. Chodźki „Dziesięć obrazów" (s. 167 nn).

Po zabiciu Polski upodlenie ludzkości trwa, ale drogą ewolucji musi przyjść nowa powszechna rewolucja, która zmiecie dotychczasowy porządek społeczny na świecie, przywróci rządy Boga i wolność nieograniczoną. Przewrót ten dokona się przez Polskę (włoski karbonaryzm wieścił, że przez Włochy), bo Polacy w czasie swej niepodległości wcielali w życie polityczne wolność fundująca się na religii katolickiej. Wolność, do której ludy podążają, nie została ani tutaj ani w „Księgach Pielgrzymstwa" sprecyzowana. Lawirowała ona w kręgu doskonałości idealnej, kierowanej rozumem, przedstawiała stan niekończącej się, nieograniczonej swobody jaka nigdzie dotąd nie istniała. Tymi utopijnymi wprost rysami wolności obficie szafowali węglarze (Edme str. 94 — 103; Jarcke l. c. II 333). Taka idealna wolność ma zapanować na przebudowanym przez rewolucję świecie. Idealizowanie rewolucji do narzędzia woli Bożej — to także zagadnienie karbonarsko-masońskie; rewolucja miała być „środkiem opatrznościowym, zrządzonym ku najpiękniejszemu odrodzeniu chrześcijaństwa" (Święte tajemnice mas. str. 57).

Tak tedy, resumując nasze dowodzenia, kotwiczą się „Księgi Narodu" w zupełności w ideologii karbonarskiej. Były one jakby nauką mówcy, wygłoszoną w czasie inicjacji, ujmującą czy przewartościowującą dzieje ludzkości aż po czasy najnowsze na modłę karbonarską; takie przewartościowanie mogło pewne nowe momenty wnosić, ale w zgodzie z ideologią. Ale było ono dopiero wstępem, accesus do właściwej ideologii, do właściwego katechizmu węglarskiego — „Ksiąg Pielgrzymstwa".

Rozpoczyna go poeta od podniesienia bandery węglarskiej, by nie było żadnej wątpliwości, jakim bogom służy i czego się mają czytelnicy w dalszym ciągu spodziewać. Flagę węglarską składały trzy kolory: czerwony — symbol miłości, czarny — wiary, niebieski — nadziei. Rozmyślnie poeta w I — II r. akcentuje miłość, wiarę, nadzieję (wy będziecie wzbudzeni z grobu, boście wierzący, kochający i nadzieję mający). Zasadnicza idea polityczna, najbezwzględniej wyrażona w r. IV, konkretyzująca się w bezwzględnej negacji dotychczasowego ustroju państwowego we wszystkich krajach Europy jest sformułowaniem, raczej wyrecytowaniem w nie-

zmienionym ujęciu zasadniczego dogmatu węglarskiego — walki z despotyzmem i jego trabantami (patrz wyżej). Z tego podstawowego dogmatu emanuje sylogistycznie misja emigracji — apostolstwo i uczestnictwo w ruchach rewolucyjnych, w jakichkolwiek by one były krajach. Takie sprecyzowanie misji również prof. Pigoń (koment.) włącza w hasła węglarskich związków (parawan lelewelowski i tu niepotrzebny). Ma całkowitą rację, acz twierdzenia nie uzasadnia, bo sama już nazwa apostołowie, dalej pasowanie emigrantów na apostołów i wyznaczenie im analogicznej roli jaką apostołowie Chrystusa odegrali w rozwalaniu państwa rzymskiego pochodzą w prostej linii z węglarstwa. Wszyscy karbonarowie byli następcami apostołów (Deschamps I, 105); IV stopień węglarstwa nosił miano a p o s t o l i, którzy mieli się aktywnie przyczyniać do upadku monarchij (Eckert l. c. 161). Z nazwą: apostołowie, i funkcjami apostolstwa bardzo często spotykamy się w masonerii i w związkach gruntujących się na karbonaryzmie. Napewno nie poeta pierwszy emigrantów pasował w „Księgach" na apostołów, ale już takie święcenie większość ich dawniej otrzymała w związkach karbonarskich (stąd np. w odezwie Tow. Ziem. Ruskich i Lit. 29.VIII.1832 r.) i było już dawno świadome takiej misji. Pełnienie tak ciężkiej misji wymaga pełni miłości i poświecenia, o których tak wiele na kartach „Ksiąg", tak wiele jej było wtedy i w życiu. Poświęcenie ma być bezinteresowne, bez znaku (XIII), zasługa bez urzędu i nagrody (XIV), bezosobistość ma górować w zasługach publicznych. Poświęcenie się tak pojęte pokrywało się zupełnie z całkowitym spalaniem się karbonara na ołtarzu dobra ludzkości czy własnego kraju. Nie nadarmo kładł podpis kandydat pod wypełnienie odpowiedzi na pytanie, co należy krajowi: poświęcenie. Jak masoni, tak karbonarze propagowali bezinteresowność zasług (Freimaurerlieder 1771, Das Glück des Weisen. „Verdienste sind ihm genug zur Zierde — die keines Pöbels Beifall krönt — indem die lauteste Begierde — sich nur nach stillem Leben sehnt").

Jeśli poeta wyposażył emigrantów w misję karbonarską nic dziwnego, że dość często posługuje się karbonarskimi allegorycznymi kategoriami wyrażeniowymi np. wilki—owce (despoci—lud) w r. VIII, X.

Każdy rozdział wprost nabrzmiały jest ideologią węglarską. Oto myśli węglarskie, jedne z wielu, kolejno wybrane z poszczególnych rozdziałów: cudzoziemcy razem ze mną współpracodawcami są (III) — nie uciekajcie pod opiekę książąt, urzędników i mędrków, bo burza ją zniszczy — starsi są ci, którzy najwięcej troszczą się, najmniej śpią, prześladowani przez nieprzyjaciół (IV)—obywatelem jest ten, który się poświęca za wszystkich ludzi (V) — jesteście apostołami rzeczy wyższych (VI) — przypowieść o despotyzmie (VII) — należy w gnieździe wilków wytępić (VIII i IX) — jesteście wśród cudzoziemcow jak trzoda wśród wilków (X) — apel do jedności (XI) — spiski i rady poczynać od nabożeństwa (XII) — nie opierajcie się o zasługi (XIII i XIV) — przypowieść o powstaniu listopadowym (XV) — potępia kłótnie (XVI) — strzeżcie się narzekania, powątpiewania (XVII) — wszystko co naszej ojczyzny jest — wolnych ludów jest (XVIII) — co postanowicie, prawem będzie dla wszystkich wolnych ludów (XIX) — o ile powiększycie i polepszycie duszę waszą o tyle polepszycie prawa wasze (XX) — tam ojczyzna dla Polaka, gdzie źle, gdzie walka o wolność (XXI).

Oczywiście, że wiele elementów karbonarskich w „Księgach" zostało

trochę zatartych, trochę przenicowanych, ale mimo to łatwo je odnaleźć. Wiemy, że węglarze rozpoczynali swoje posiedzenia od modlitwy, kończyli modlitwą czy śpiewem psalmów religijnych. I poeta radzi rozpoczynać rady i zmowy obyczajem coprawda przodków od nabożeństwa i komunii. Finanse karbonarskie opierały się na składkach członkowskich; emigranci mają składać pieniądze na ofiarę dla wolności i ojczyzny. Denuncjowanie słabszych duchem lub podejrzanych ideowo członków, co poeta propaguje (XVII), praktykowane było jako święty obowiązek przez węglarzy. Wszelkie apele do jedności zapewne też wzorują się na węglarstwie, bo ono tylko w powszechnej jedności upatrywało siłę; jedność — to ich ostatnie słowo; bez jedności wszystko niemożliwe, z nią możliwe (Hartmann l. c. 52).

Pierwotny „Katechizm Pielgrz." kończył się wizją rewolucyjnego sądu, sprawowanego przez wolność nad rządcami i mędrkami francuskimi i angielskimi. Finał ten, wyposażony w realizm dramatyczny, zagrzmiał najsilniejszym akordem poematu. Wobec tego niektórzy uczeni uważali go za sprzeczny z założeniem utworu z łaski Bożej (St. Waszyński, Mick. jego historioz. i społ. pogl. 1900 str. 25; prof. Pigoń, O księgach Nar. i Pielgrz. 1911 str. 60, później zdanie zmienił). Wizja taka, acz w naszej literaturze już oryginalnością nie była (prof. Ujejski w „Dziejach mesjanizmu" 1931 str. 222 przytacza ją już w „Sądzie ostatecznym" Góreckiego, Tyg. Polski, 1819.I.73, dodając, że zapładniała coraz częściej wyobraźnię poetów), ze stanowiska dzisiejszego katolicyzmu może istotnie razić. Wypływała ona jednak bezpośrednio znowu z karbonaryzmu, który taki sąd wolności gotował monarchom i dręczycielom wszelakim ludu. Wystarczy zacytować M. Chodźki (l. c. s. 271): „Przez dzień sądu ostatecznego ewangielia przedstawia wymowny i przerażający obraz powszechnego zmartwychwstania ludów.. dzień odpłaty" (str. 16). Takim obrazem musiały się „Księgi" kończyć, bo nie tylko on był ściśle spojony w całość ideologiczną, ale i wpajał wiarę, że rezultaty osiągnięte będą, że wśród powszechnej rewolucji Polska zmartwychwstanie. Dlatego pozostał, acz nieco złagodzony zakończeniem i modlitwami, w redakcji ostatecznej, bo był żelazną konsekwencją a nie sprzecznością z założeniem „Ksiąg". Coprawda „Księgi" uświęcone zostały mianem „z łaski Bożej", a poeta mianem pośrednika boskiego. Skąd takie uświadomienie? Węglarze uważali się za arcykapłanów, biskupów nieomylnych mogących wolę Boską obwieszczać (Eckert l. c. z. 5 str. 161). Otóż Mickiewicz propagując ideologię węglarską, propagował ją jako taki nieomylny arcykapłan.

Z ideologią musiała kongruować forma. Pierwotnie obie części „Ksiąg" były połączone nierozdzielnie z sobą jako dwa rozdziały „Katechizmu Pielgrzymstwa Polskiego". Węglarze, jak wogóle wszelkie masońskie związki, zamykali w katechizm całą swoją naukę o wolności. O ile „Księgi Narodu" zawierają wykład dziejów wolności na ziemi, analogiczny do przemówień inicjacyjnych, to „Księgi Pielgrzymstwa" stanowią już właściwy katechizm, z niezatartą tu i ówdzie formą pytań i odpowiedzi (w II i VI rozdz.), właściwą, szczegółową naukę o wolności. Jako całość jednolita kwalifikują się „Księgi" do nazwy katechizmu węglarskiego: Nie tyle nastrój religijny (Chmielowski l. c. II, 145), nie tyle chęć nadania tematowi większej powagi (Kallenbach, Mick. 1926, II, 116, Kridl, Bibl Warsz. 1909 IV, 251), ile przede wszystkim ideologia węglarska ściśle zespolona ze stylem biblijnym, posługująca się stale kategoriami ewangelicznymi i przypowieścia-

mi narzuciła wybór stylu biblijnego, gdyż inny jako świeża nowalia mógłby zawieść w osiągnięciu zamierzonych skutków. Do tego ubocznie, a może już jako konsekwencja, przyłączył się jeszcze i ten powód, na który dotychczas nie zwrócono uwagi: poeta traktował napisanie „Ksiąg" jako czyn, jako działanie polityczne, bo tak głosi w „Pielgrzymie" (1833, 7 półark.) w art. „O bezpolitykowcach i polityce Pielgrzymów": „Polityką, działaniem nazywamy tylko czyny albo słowa i myśli, które rodzą czyny... Takimi słowami były np. dawniej słowa Ewangelii". Dlaczego poeta nie zachował w ostatecznej redakcji miana: katechizm? Nie, by nie nadużywać nazwy: katechizm sc. katolicki (Rok. Mick. 1899, str. 251), gdyż nazwa ta była popularna w związkach sekretnych i poza nimi; tak pojęty katechizm nikogo nie oburzał, ale poeta, zapewne od tej nazwy odwiedziony przez kompanów węglarskich, nie pragnął konkurować z rzeczywistym katechizmem węglarskim. Zastąpił tedy nazwę katechizmu mianem „Ksiąg" wywodzącym się z analogij biblijnych. Ale mimo zmiany nazwy „Księgi" pozostały katechizmem i funkcje katechizmu pełniły. Uczono się go jak oryginalnego katechizmu węglarskiego na pamięć, objaśniali nauki w nim zawarte zgodnie z wolą poety starsi bracia, jak objaśniano katechizm węglarski. Nawet końcowe modlitwy, ciążące karbonaryzmowi, nie zamącają ususu katechizmów węglarskich, choć mógł poeta pewne bodźce znaleźć i w znanych mu Katechizmach narodowych, jak np. z 1791 r.

O przyjęciu i roli, jaką odegrały „Księgi" wśród emigracji deklamuje się oklepanie w ten deseń, że wychodztwo „Księgi" przyjęło z zapałem szczerym, nie poszło jednak w dalszym działaniu za zawartymi radami, czem ich skuteczność lub nieskuteczność nie została wypróbowana (Wł. Mick. A. Mick. 1931 II, 197; Br. Gubrynowicz Pam. Mick. VI, 356 i inni). Wyczerpanie w kilku dniach nakładu jest dostatecznym dowodem niezwykłego a i powszechnego przyjęcia. Oczywiście literaci mogli się oburzać na niejedno, lewica mogła niejedno potępiać (rolę ludu, szlacheckość itp.) ale ze zrębem ideologii się solidaryzowała, bo on do niej oddawna należał. Pewne niezadowolenie i to uzasadnione, wspólne pod tym względem z prawicą, mogło wytryskać z jawnego propagowania zasad karbonarskich, które dotąd przeważnie się szerzyły w pewnym ukryciu. Prawica „Księgom" musiała się przeciwstawić, bo uważała ideologię węglarską za destrukcyjną. Jeśli przerzucamy te liczne krytyki „Ksiąg" w prasie emigracyjnej, to przyznać musimy, że jedynie A. Gurowski w art. „O stanie teraźniejszym literatury w Polsce" w czasopiśmie L'Europe littéraire, 1833 nr. 68, uderzył w najczulszą strunę poety, głosząc że „jego pokora chrześcijańska jest maską nienawiści", bo zarzut taki podnoszono często przeciw religijności węglarzy. Ale Gurowski nie zachwiał powodzenia „Ksiąg".

Jako katechizm karbonarski były „Księgi" obłożone klątwą kościelną. Nie trzeba było specjalnie na nie rzucać klątwy, a jeśli papież ponadto wyraził swe niezadowolenie z nich, świadczy to istotnie o wpływie „Ksiąg" na psychikę ludzi i o zainteresowaniu się nimi rządów. Poeta, chociaż wywierały nań pewne czynniki presję wycofania „Ksiąg" z handlu (prof. Pigoń o Księgach.... rozdz. IV s. 57) nie uczynił tego, bo był przekonany, jak wszyscy węglarze, że ideologia węglarska z dogmatami Kościoła się nie kłóci.

Czy teoria „Ksiąg" okazała się utopijna, niepraktyczna i zupełnie nierealna? Takiemu zapatrywaniu zaprzeczają dzieje emigracji. Na poszerzanie

się wśród emigrantów ideologii węglarskiej „Księgi" wywarły duży wpływ. Sięgnijmy do artykułu charakteryzującego kolejno w poszczególnych latach zadania emigracji, opublikowanego w Nowor. Dem. 1842, str. 41 nn. i czytajmy: „W 1833 r. pojmowanie misji emigracyjnej takież samo jak w ubiegłym roku, wyraźniejsze tylko i powszechniejsze; wiara w pomoc ludów staje się coraz większa, przeczucie rewolucji coraz mocniejsze... W 1834 zasady demokratyczne (sc. karbonarskie) coraz lepiej pojmowane i w praktyczne wchodzą życie; nadzieja powszechnej rewolucji zamieniona w czyn Zaliwskiego, wyprawę do Niemiec i Sabaudii"...

Po ukazaniu się „Ksiąg" liczba węglarzy wzrasta pokaźnie. W 1833 r. powstaje odrębny Namiot Polski. Dąży usilnie do zawładnięcia całą emigracją (Nowor. Dem. 1842 str. 132) w celu pewniejszego jej użycia na korzyść mającego nastąpić ruchu. W 1834 wydaje swoje projekty uorganizowania emigracji (Gadon l. c. III, 275), usiłuje wprowadzić swoich członków do tworzącego się nowego komitetu. Kiedy te usiłowania skończyły się fiaskiem, postanawia opanować Towarzystwo Demokratyczne. Polecił więc wszystkim aktywnym węglarzom wejść do tego towarzystwa. Ale i tu zamierzeń nie uwieńczyły rezultaty, bo niektóre poręby oparły się rozkazom (Landes, Agen itd.). Powstała scysja, która wraz z innymi powodami, najważniejszym konkurencją Młodej Europy (A. Lewak, Ideologia polsk. romant. polit. 1934 str. 5), doprowadziła do rozwiązania węglarstwa.

Poeta „Księgi" potraktował jako czyn polityczny, jako słowa i myśli, które rodzą czyny. I istotnie Księgi odbrzmiały jak „Konrad Wallenrod", czynem — wyprawy Zaliwskiego.

Kraków. *Stanisław Zetowski.*

LEGENDA O CZŁOWIEKU BOŻYM

Nazwa „Człowiek Boży" przylgnęła w nomenklaturze ludowej i w tradycji literackiej do jednego tylko rodzaju ludzi: do tych, którzy wyrzekli się całkowicie świata doczesnego, zaszczytów i rozkoszy ziemskich, a nawet i przestawania z najbliższymi sobie osobami, i oddali się całkowicie Bogu. O wielu takich ludziach mówią podania różnych narodów. Można dla przykładu wspomnieć piękną książkę biskupa Godlewskiego o cesarzu rosyjskim Aleksandrze I, gdzie oświetlona została krążąca wśród ludu rosyjskiego wersja, wedle której ów monarcha nie zmarł w Petersburgu, lecz jako niepoznany przez nikogo pątnik udał się na Syberię, by tam w odludziu, umartwieniu i rozmyślaniach dokonać dni swego żywota. Można wspomnieć wielu pustelników z pierwszych wieków chrześcijaństwa, wśród nich zaś np. Jana Chryzostoma, który odrzuca ponętę krasomówczej sławy i zaszczytów i na całe lat kilka kryje się przed światem w skalistym pustkowiu. W szczególniejszy jednak sposób owo miano „człowieka Bożego" zrosło się od wieków z postacią jednego ze świętych. Jest nim mąż o symbolicznym niemal imieniu: Alexios.

Legenda o tym świętym znana jest całemu chrześcijaństwu, należy do najważniejszych legend średniowiecza. W jej kształtowaniu się ode-

grała pewną rolę i Polska, gdzie i kult religijny i literatura dały niejednokrotnie dowody głębokiego zainteresowania się św. Aleksym oraz zaznaczyły wyraźne i swoiste rozumienie jego roli.

Od dawna uwaga naszych badaczy literatury zwrócona była przede wszystkim na zabytek wierszowany, zachowany w rękopisie z XV wieku, a znany pod nazwą „pieśni o św. Aleksym" lub „legendy o św. Aleksym". Wiadomość o nim, a nawet większe czy mniejsze urywki, można spotkać dziś nawet w czytankach szkolnych. Nie brak też o nim różnych rozpraw i przyczynków. Pisali o tym zabytku: Wisłocki, Chmielowski, Bobowski, Bruchnalski, Chrzanowski, Nehring, a kilkakrotnie Brückner. Poza tym zainteresowanie uczonych polskich budził druk krakowski z r. 1529 (nie dochowany dziś ani w jednym egzemplarzu) „Żywot błogosławionego Aleksego spowiednika" (tj. wyznawcy, confessor), przedrukowany następnie z małymi zmianami w „Historiach rzymskich" 1543 r. Najpierw J. Bystroń senior, następnie Julian Krzyżanowski, poświęcili temu zabytkowi cenne uwagi, zestawiając polską wersję legendy z analogicznymi czy to jej opracowaniami czy innymi legendami.

Obecnie doczekaliśmy się obszernego studium, które znacznie rozszerza zakres badań nad rzeczonym tematem, omawiając gruntownie „Staropolską legendę o św. Aleksym na porównawczym tle literatur słowiańskich" [1]. Autorem studium jest Stefan Vrtel-Wierczyński, zasłużony niejedną pracą dotyczącą literatury polskiej wieków średnich. Pracę obecną poprzedziły dwa szkice przygotowawcze, a mianowicie zwięzły referat na zjeździe slawistów w Warszawie r. 1934, i ogłoszony w r. 1936 poemat łaciński (Bibl. Krasińskich) o św. Aleksym. Od swych poprzedników polskich prof. Vrtel-Wierczyński odróżnia się nietylko tym, że uwzględnił wszelkie (choć może jeszcze nie wszystkie, bo kto wie, czy nie znajdą się inne ponad to) dzieła piśmiennicze, w których tematem jest żywot św. Aleksego, ale i tym, że poszedł dalej w głąb, a mianowicie jął doszukiwać się źródeł, z których rozwinęła się legenda. Poszedł w tym względzie w znacznej mierze za Massmanem, oraz za śladem wskazań rzuconych przez śp. prof. S. Zakrzewskiego w rozprawie „Opactwo św. Aleksego na Awentynie".

Legenda jest pochodzenia wschodniego. Czy ostateczne jej źródło jest w Indjach? To tylko hipoteza, mniej lub wiecej prawdopodobna, której jeszcze nikt nie dowiódł przekonywająco i tekstowo. Analogie do legendy o Barlamie są bardzo ogólnikowe i nie wychodzą, mówiąc ściśle, poza obręb właściwy wielu innym legendom, nie mającym nic wspólnego z Indiami. Ale, jeżeli już koniecznie o Indiach mówić trzeba, to należałoby gruntownie kiedyś zbadać cały łańcuch innych tamtejszych legend o „ludziach Bożych", których jednym z ostatnich ogniw jest przecudna nowela o Purun Bhagacie w Kiplingowskiej „Księdze dżungli"; ma ona stokroć więcej podobieństwa do legendy o św. Aleksym niż wszystkie wątki Barlama. Pewnym faktem natomiast jest, że legenda św. Aleksego ukształtowała się w Syrii, w tym głównym (obok Sycylii) ośrodku ogrom-

[1] Stefan Vrtel-Wierczyński, Staropolska legenda o św. Aleksym na porównawczym tle literatur słowiańskich. Poznań, Nakł. Pozn. Towarzystwa Nauk. Skł. główny w księgarni Jana Jachowskiego w Poznaniu, 1937. Str. X, 323, XIV tabl. Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Prace Komisji Filologicznej, tom IX.

nej i wspaniałej literatury grecko-orientalnej, zwanej niezbyt słusznie bizantyńską. Na polu badań nad tą literaturą zrobiono u nas dotychczas zawstydzająco mało, nie mówiąc już o tym, że nieliczne badania fachowe bywają zwalczane przez tych, którym z różnych względów zależy na tym, żeby prawda nie wychodziła na jaw i nie obalała ich samozwańczych i dyletanckich hipotez... Dla tego też książka prof. Wierczyńskiego jest aktem olbrzymiej odwagi cywilnej, skoro jej autor przyłącza się do grona nielicznych u nas pionierów, zapuszczających się w niezbadaną i kryjącą jeszcze tysiące tajemnic gęstwinę greckiej literatury średniowiecznej.

Do zrobienia tu jeszcze pozostanie wiele, skoro nawet nie wszystkie zbiory hagiograficzne greckie są mu znane. Na przykład w bibliografii tych zbiorów nie wspomniał dzieła wprost epokowego, jakim jest słynna „Łąka" (Leimon, Pratum spirituale) Eukratasa. W każdym razie i to, co dotąd zbadał i uwzględnił, przynosi rezultaty ciekawe i pożyteczne, które w niejednym szczególe będą wręcz rewolucyjne, gdyż gruntownie zmienią sądy o początkach i źródłach najdawniejszej naszej literatury.

Ogniskiem kultu i legendy św. Aleksego na Zachodzie jest głośny klasztor grecko-łaciński na Awentynie w Rzymie, zostający pod wizytatorskim patronatem greckiego archimandryty św. Nilosa z Valleluce (następnie w Grottaferrata), a noszący wezwanie świętego Aleksego. Autorem najdawniejszego utworu literatury zachodnio-europejskiej o św. Aleksym jest mnich wspomnianego klasztoru, późniejszy apostoł Polski i Prus, św. Wojciech; jego homilia o św. Aleksym zachowała się w rękopisie z X wieku w Monte Cassino. Św. Wojciech gorliwy czciciel i naśladowca swego klasztornego patrona, przyniósł do Polski jego kult wraz z kultem Matki Boskiej, czczonej tak w monasterze św. Nilosa, jak w zgromadzeniu awentyńskim. Stąd w miejscach pobytu św. Wojciecha na ziemi polskiej, w Łęczycy i gdzieindziej, mamy kościoły pod jednoczesnym wezwaniem Matki Boskiej i św. Aleksego.

Kult ten, wspomagany przez dopływy z Niemiec, Czech, a może w dalszym ciągu i z konwentów włoskich (skąd przychodziły do nas zakony, z kultem wspomnianym związane), szerzył się u nas przez całe wieki średnie; legenda zachowana w rękopisie z XV wieku jest jego jakby ostatecznym wyrazem.

Ową to legendę prof. Wierczyński po raz pierwszy wydał naukowo, krytycznie. Oczyścił ją z dodatków i przeróbek Brücknerowskich, odczytał tekst uważnie i starannie, a co również ważne, ustalił jej stanowisko w dziejach wątku legend o św. Aleksym. Przede wszystkim porównał ją co do treści jak i formy z wersją najbliższą, a mianowicie ze średnio-górno-niemiecką legendą, ogłoszoną niegdyś przez Massmanna. Do wszystkich cennych i przekonywających obserwacji, jakie czyni prof. Wierczyński, dodałbym jeszcze jedną: oto nasza legenda o św. Aleksym ma formę wierszową zupełnie identyczną nietylko ze swym niemieckim analogon, ale też wogóle z wieloma utworami pisanymi w języku „mittelhochdeutsch". Rytmikę tę i jej zasady zna doskonale każdy, ktokolwiek choćby raz w życiu czytał utwory Wolframa z Eschenbachu (a kto ich nie czytał, nie może się uważać za znawcę literatury średniowiecznej!).

W późniejszych czasach legenda o św. Aleksym miała u nas niejednokrotnie wielkie wzięcie, choć nie tak wielkie, jak miała np. na Rusi. Szerzą się opracowania hagiograficzne (u Skargi i innych), kazania i mowy pochwalne, poematy epickie (Chróściński) i próby dramatyczne (przeważnie w dramacie jezuickim). A szczytowym punktem tego długiego szeregu, utworem prawdziwie wspaniałym i natchnionym jest „Opowieść małżonki św. Aleksego", napisana przez Kazimierę Iłłakowiczównę. „Szczera to poezja (mówi słusznie o tym utworze prof. Wierczyński). Natchnienie i artyzm złożyły się w niej na przepiękną całość, która jest najlepszym literackim opracowaniem legendy o św. Aleksym w naszej literaturze".

Takimi punktami szczytowymi, do których legenda św. Aleksego doszła u innych narodów słowiańskich, są „Otszelnik" Ałmazowa w literaturze rosyjskiej, a „Aleksej, czlowiek boži" Zeyera w literaturze czeskiej. Te trzy utwory, Iłłakowiczówny, Ałmazowa i Zeyera, stoją jednocześnie na miejscu najwyższym w dziejach ogólnoeuropejskiego wątku legendy o św. Aleksym. Rzeczy literatur innych, osnute na tymże temacie (np. Ghéona „Le pauvre sous l'escalier") rzadko osiągają poziom podobny, nigdy równy.

Sumiennie zestawiona bibliografia oraz krytyczne wydanie kilku tekstów średniowiecznych legendy przydają większej jeszcze wartości tej ze wszech miar cennej książce.

Madison, Wis. *Józef Birkenmajer.*

BŁĘDY W «SŁOWNIKU PSEUDONIMÓW» BARA

Dwa tomy „Słownika pseudonimów i kryptonimów pisarzy polskich oraz Polski dotyczących" opracowane przez Adama Bara przy współudziale Wł. Tad. Wisłockiego i Tad. Godłowskiego (Kraków 1936, s. XXXVIII, 230; 240) — to po dotychczasowych próbach amatorskich i dyletanckich, po przygodnych zestawieniach, pierwsza u nas poważna, oparta na systematycznych badaniach praca naukowa. Nie umniejszając jej olbrzymiej pożyteczności i zalet wielorakich, zwrócić należy uwagę, że zbyt pochopnie czasem zaufano informacjom (zwłaszcza dziennikarskim), za mało korzystano z bezpośrednich wskazówek autorów, redaktorów, wydawców, lub organizacyj literackich. Nie ustrzeżono się, niestety, dość licznych pominięć, usterek i błędów. Nie zwrócono też m. in. uwagi na wykaz pseudonimów w recenzji dr Stanisława Lama (Tyg. Illustrowany 1922, 10, str. 2 okładki). Inne braki wskazał prof. Stanisław Pigoń (Kurier Poznański 1936, 240).

Zamieszczone poniżej sprostowania błędów przesłane nam łaskawie przez prof. Kazimierza Króla, nie są owocem krytycznego przeglądu całości, co na życzenie autora zaznaczamy, tylko niektórych pozycyj prof. Króla obchodzących. Prócz sprostowań otrzymaliśmy również od prof. Króla kilkaset cennych uzupełnień „Słownika" Bara. Ogłaszamy je poniżej. (Red.).

Antoszka... z Geldów... powinno być: z Peldów [Pelda].

Autor Pamiętników Rupiecia = Ignacy Oksza Grabowski (nie: Filochowski Wacław, i nie: Pamiątek Rupiecia).

Brudzewski T. = Kozarynowa Zofia.

Brzeziński M. — to nazwisko, nie pseud. Dobrze pod: Olszewski W.

Charles Edmound — powinno być: Charles Edmond.

D. = Dickstein Szymon [nie Samuel].

Dn. S. = Dickstein Szymon [nie Samuel].

Dekalk Marja = Szeliga-Mirecka Marja 1 v. Czarnowska, 2 v. Loévy. Powieść „Ze wspomnień kobiety" r. 1872 [Listy E. Orzeszkowej I. 417].

Denes Jan = Króliński Kazimierz [nie: Król Kazimierz]. (W. Okręt „Rocznik... 1905". Również błędnie w Hahna: Bibljografja bibljografji, s. 14, p. 96).

Dudzik Walenty = Korycki Władysław. [„Sprawa o płot". Warszawa 1894. Na karcie tytułowej: „...napisał Walenty Dudzik (Witold Kirtor)" zam. „Kirkor", oba te nazwiska są pseudonimami].

Gopło Michał = Lutomski Bolesław [nie: Lutosławski].

Kirkor Witold = Korycki Władysław („Sprawa o płot". Warszawa 1894).

Korotyński (s. 216, po Korylski) błędnie, zamiast: Korytyński...

Kresowiec = Życka Ludwika [„Zatrute ziarna", Warszawa 1921. (Również błędnie w Przewodn. Bibliogr.)].

Kubasiński Sylenty = Ciechoński Jakób. [Wasylewski S. RL 1932, 1, s. 27].

Marion C., Marion Cecylja = Groslikowa Cecylja († 1932). [Z archiwum Kasy Liter. 1915. W ogłoszeniach pogrzebowych tylko: „Cecylja Marion"].

Miron = Michaux Aleksander.

Mirwicz Konrad = Błażewicz Kazimierz (art. w czasopismach warszaw. od 1898).

Moimir Marja powinno być: Mojmir Marja.

M-ski Adam = Trzeszczkowska Zofja („Jeden z wielu") [dawniej objaśniano błędnie: Mańkowski Adam] (Kurj. Warsz. 5.X.1925).

Napierski Stefan = Eiger Marek [nie: Eigner].

Orlik Stefan = Arnsztajnowa Felicja z Meyersonów.

Stefan z Opatówka = Giller Stefan [Demby: Album pis. pol. 1901].

Parvus = Koskowski Bolesław („Chwila obecna w Królestwie Polskiem" 1905), [Kurjer Warsz. wyd. poranne 29.II.1932],

Płomień = Zapałowski Władysław [nie: Zapałowicz]. („Pamiętniki z r. 1863—1870).

Polewka Cezar = Kulczycki Władysław Przemysław Cezar hr. [„Ruch", kalendarz na r. 1889].

R. — Rowid Henryk (ale to pseudonim! zob. Rowid).

Rom. Baud. de C. = Baudouin de Courtenay Romualda [nie: C. = Cezarja].

Rowid Henryk = Kanarek Hersz [Kurier Poznański 1924, 266].

Szeliga Marja = Marja Szeliga Mirecka 1-o voto Czarnowska, 2-o voto Loévy (ok. 1854—1927); ob. Dekalk.

Tomko S. = Stanisław Tomkiewicz (*1859, literat, malarz, wyd. „Sztuki"; ob. „Ruch", kal. na r. 1889; „Rocznik" Okręta).

Warski A. = Warszawski Adam [nie: Adolf; archiwum Kasy Liter. Warszawa, 1905].

Zaturski Zbigniew = Leon Sternklar (1866—1937).

Zbigniewa — powinno być: Zbigniew (rozwiązano dobrze).

UZUPEŁNIENIA «SŁOWNIKA» BARA

A. M. = Morżkowska Antonina. (Mikołaj Rej z Nagłowic, W. 1899).

A. W. A. = Bortnowska Amelja, 1856-1929 (Najchlubniejsze zwycięstwo, W. 1916).

A. W. S. = Sygietyński Antoni [Demby: Album pis. pol. 1901].

Al. = Dzierżawski Aleksander (Świnie i koryto, Bajki polityczne; Felietony w Gońcu Warsz.).

Alfabet = Wincenty Klemens Nałęcz-Chełmiński, wydawca pisma satyr., którego zeszyty nazywały się: Argus, Bodziec, Cerber, Dzwoniec [Listy Orzeszkowej, 1937, I 439].

Antyk = Bogusławski Antoni (wiersze satyr. w Kurj. Warsz. ok. 1925).

Barycka J. = Zajchowska (Stosunek kleru do państwa i oświaty) [Kurj. Warsz. 31.V.1934].

Bąkowska hr. Kunegunda = Woronicz Jan Paweł (przekład: Jesień czyli Hylas i Egon, w Pamiętniku Lwowskim, 1819) [RL 1927, s. 299]

Berżański S. = Wernic Henryk art. w Przegl. Pedagog. 1885 i n.

Bielska Wanda = Findeisen (ówna) Zofja (art. histor. w Zorzy, w Gazecie Świąt.),

Bienias St. = Wiśniewski Antoni (art. w Przeglądzie Pedagogiczn. 1883-1884; dziennikarz w Warsz. i Łodzi, szpieg ros.; u Bara jakiś inny Bienias Stanisław).

Bogusława = Plater-Zyberkówna Cecylja [Bron Załuski: Cecylja Plater-Zyberkówna, W. 1930].

Bohowityn = Marja z Bohowitynów-Kozieradzkich Świderska, 1849-1926 [Encykl. Lama].

Boruta = Stanisław Thugutt (art. w Ziemi, 1910 i n.)

Bryndza E.; Bryndza-Nacki E. = Bryndza-Nacka Ewa (art. w Gaz. Świątecznej i książki hist.).

Bytyń K. = Kurnatowski Jerzy (Przyczyny wojny europejskiej, W. 1915), [Obj. na końcu tej broszury].

C. Hr. Zan = Mostowicz Tadeusz Dołęga (feliet. w Rzeczypospolitej, War. [Epoka 1927, 248].

C. P. Z. = Plater-Zyberkówna Cecylja [Załuski B.: Cec. Plater-Zyberkówna, W. 1930].

Ciołek = Gutowski Władysław, 1856-1930, dziennikarz warsz. [Kurj. Warsz. 26.I.1930].

Consulibus = Wakar Włodzimierz (Doświadczenia i błędy naszej polityki zagranicznej) Gaz. Warsz. 12.V.1933].

Dr.ST.=Olszowski Kazimierz, † 1933 [Gaz. Pol. 13.V.1933].

Drzewiecki Stefan = Mandelbaum Bernard, nazw. zmienione na: Drzewieski. [Gaz. Warsz. 1932, 137; 1933, 275; Niepodległość 1934, 23, s. 436].

Dżiberti = Kacprzak L., dziennikarz w Warsz. [Arch. Kasy Lit.].

Ebrem = Bryndza-Nacka Ewa.

d'Eck Paul = Staff Leopold [Wiad. Liter. 1929, 28].

Elpe K. = Chruściel Piotr (w rękop. powieści: Krew na różach, 1926).

Emel = Lewin Marjan Stanisław [Rocznik Wł. Okręta, pod. Mar].

Fersten Jan = Eminowicz Dołęga Radogost Roman (Basileus, W. 1922) [Obj. na karcie tytułowej].

Filipowicz Atanazy = Olizar Gustaw (Pomięszanie Jarosza Bejły, Wilno 1842) [Rolle M. Ateny wołyńskie, 1898, s. 360].

G. L. ob. Glossofil.

Gąsiorowski = Struve Henryk (broszura polem. o książce J. Wł. Dawida).

Ge—a = Ginalska Antonina (na karcie tyt. „Poezje", Wilno 1907).

Gent = Czempiński Jan (Odsłonięty na karcie tyt. „Może tak, może nie", W. 1935).

Giedyminowicz = Woroniecki-Korybut Henryk (Art. ekonom. i społeczne).

Glossofil = Betlejczyk Franciszek, † 1870 (Kwestje językowe, W. 1861) [List Tad. Estreichera do red. Czasu 25.XI.1937].

Gr.—K. = Marja Grossek-Korycka.

Grochowalski ks.=Pęski Adam ks. [Kurj. Warsz. 1930, 39, wiecz.].

Gromicz = Rzymowski Wincenty art. w tyg. Widnokręgi, 1914) [Myśl Narodowa, 1930, 1, s. 15].

Gryf Szymon = Konarski Szymon (Ze wsi i dla wsi, W. 1918).

Jerlicz E. = Leśniewska Eugenja [przed r. 1923].

Jerwicz = Salzmanowa Stefanja, zm. 1929 (w ogł. pośmiertnych: Jerwicz-Salzmanowa Stefanja).

Jotka = Krawczyńska Jadwiga (art. w Kurj. Codziennym, Dzien. Białostockim, Dzien. Lwowskim, 1928) [Demby S.: Biblioteka Narodowa w Warszawie, 1930].

K. K. = Kaszewski Kazimierz (art. w Gazecie Codziennej, 1852, o poemacie Wolskiego: Wielki pan) [Demby: Album pis. pols. 1901].

Kabicz = Błażewicz Kazimierz (art. w Kurj. Warsz., Dobrej Gospodyni, Wieczorach Rodzinnych, Bluszczu. ob. Marwicz K.).

Kat = Kudliński Tadeusz (w Gazecie Liter. Kraków) [Gaz. Pol. 29. III.1933].

Kirszrot-Prawnicki Józef = Kirszrot Józef, prawnik, ekonomista w Warsz.

Z Kleczan Ludwik = Kleczyński Ludwik ks., 1875-1925 (art. rolnicze w czasopismach) [Kurj. Warsz. 1925, 357 por.].

Konvalius Narcyz = Lewi Marjan Stanisław, por. Emel i Mar [Rocznik Okręta].

Kora Antoni = Sternklar Leon.

Kosa Wojciech = Czapczyński Tadeusz (Wieszczom cześć, Płock 1919) [Biuletyn Bibljogr. 1919, 2].

Kosturek Dydym = Porębowicz Edward (Rymy ucieszne 1937) [Gaz. Pol. 28.VIII.1937, s. 3].

Z Krakowa Anna = Terlecka Anna z Schugtów [Chmielowski, Hist. lit. pol. 1900, V 54].

Kruk J. Krüger Edmund (W roku Grunwaldu, 1914, wyd. 2).

Lech = Makuszyński Kornel [Kalendarzyk Miłośników Książek na 1930 r.].

Lechita M. = Michał Łukomski (tłumacz „Emacypantek" Prusa na niemiecki, 1894).

Leliwa = Zylberman Izydor (koresp. z Gdańska do „Kurjera Porannego" 1932) [Gaz. Warsz. 8.IX.1932].

Leśmian Bolesław = Lesman Bolesław [Rocznik Okręta).

Lewald = Jezierski Feliks, 1817-1901.

Liljana = Hufnagel Flora [Arch. Kasy Lit., 1902]

Litwin = Zaleski Bronisław (Michał Bakunin i odezwa jego..., Paryż 1862) [Kucharzewski J.: Od Białego Caratu do Czerwonego, 1925 II 443].

Łodzia L. O. = Ordęga Władysław (La Russie et l'avenir, Paris 1858) [Pamiętnik Lit. 1934, 85].

Łomżyniak Jan = Brodowski Feliks (w jego książce „Dom Cedrowy", 1922).

Łuniński Ernest = Deiches, † 1931.

M. P. = Potworowska Marja (Rymarz i Kościuszko, W. 1917; Za unitów, W. 1919).

Małomorski Kazimierz = Merklejn Kazimierz ks. (Szlakiem dawnych dziejów).

Mar Jan Stanisław = Lewin Marjan Stanisław [Okręt: Rocznik].

Mazowiecki Krystyn = Giżycki Jan Marek, 1844-1925 [Sprawy Tow. Naucz. Szkół Śred. i Wyż. 1925, nr. 30].

Mir = Modrzejewski Józef (wiersze w Głosie Polskim, w Gostyninie od r. 1922; w Gazecie Świątecznej.

Miromir = Markiewicz Bronisław ks. (Trzy słowa do starszych w narodzie polskim..., Lwów 1887).

[Groch Bartł.: ks. Bronisław Markiewicz, 1924].

Mirosz Józef = Maciejowski Józef (Sewer, Ignacy Maciejowski, jako pisarz ludowy. W. 1936).

Monar St. = Arct Michał (Własny tor, 1930).

Mortan = Zbrowski Marjan (art. w Gazecie Radomskiej) [Jednodniówka zjazdu koleżeńskiego Radomiaków, 1923 r.].

Musagetes = Sienkiewicz Henryk (art. w „Gazecie Polskiej" 1879-1881) [Pam. Lit. XXXII s. 615].

Nałęcz Jerzy = Pohoska z Rzepeckich Hanna (Białynia Ewa) (książki histor. od 1919).

Niegusz M. Geniusz Mieczysław, wiersze w „Słowie Polskim", Lwów [Przewóska M. Cz.: Miecz. Geniusz, 1937].

Olesza Jan = Kempner Stanisław Aleksander, † 1924 (dramat „Trybun", w Biblj. Teatralnej) [Kurj. Warsz. 1924, 331, wiecz.].

Ołtaszewski Czesław = Nusbaum Nusem, red. „Republiki" w Łodzi, [Gazeta Warsz. listop. 1933].

Paź = Milowiczowa z Kownackich Wanda, † 1931 (nowelki, pow. „Ćwet") [Kurj. Warsz. 8.IV.1931].

Pierrot = Apenszlak J. (art. w Naszym Przeglądzie warsz.) [Gazeta Warsz. 1933, 182].

Piłat = Pilatowski Tadeusz, † 1931 (art. w Kurjerze Poznańskim i Wielkopolskiej Ilustracji) [Kurj. Warsz. 10.IX.1931].

Płozymir Jan = Leitgeber Jarosław, † 1933 (utwory dla młodzieży) [Kurj. Warsz. 23.V.1933].

Pollak Władysław = Polak Wolf, red. „Expressu Ilustr." w Łodzi [Gazeta Warsz. listop. 1933].

Pomian Wacław = Komierowski Jan, 1850-1897 [Leo Anna: Wczoraj, 1929].

Poraj Antoni = Goczałkowski Antoni, † 1922 [Kurj. Warsz. 1922, 267].

Prawdzic = Reichelt Juljusz (art. w Słowie Polskim, Lwów).

Prędski Artur = Pfeffer Adolf, dziennikarz [Arch. Kasy Liter. 1935].

Prokop U. = Kurnatowski Jerzy (Przyczyny wojny europejskiej, W. 1915) [w spisie na końcu tej książki].

Qui-qui = Heflich Stefan (art. w tygodniku łódzkim „Prawda", 1927).

R. M. = Morzycka Rozalja, późniejsza Mieczysławowa Brzezińska (Z życia ludów starożytnych, Warszawa 1900).

Radosław = Kelles-Krauz Kazimierz (art. w Gazecie Radomskiej) [Jednodniówka zjazdu koleżeńskiego Radomiaków, 1923].

Radosławski K. = Kelles-Krauz Kazimierz [Rocznik Okręta].

Ramestan = Niemierowski Andrzej Kazimierz [Arch. Kasy Liter. 1900, 1901].

Rawicz Bolesław = Rosenfeld Boruch (art. w Republice i w Expressie Ilustr. w Łodzi).

Regulus = Malanowski Bronisław (art. w Gaz. Świątecznej, w Zorzy).

Renard = Czarnocki Szymon, † 1937 [Kurj. Warsz. 23.I.1937].

Republikanin = Światopełk-Słupski Zygmunt, 1851-1928 (Prawdziwa historja Polski w zarysie) [Kurjer Księgarski 1928, 74].

Reytan Jan = Tchorzewski Jan, † 1936 (Z pałacu do przytułku) [Kurj. Warsz. 21.V.1936].

Robertus-Expertus = Baliński Ignacy (Z księgi gołych, W. 1933).

Rodosław = Bełcikowski Jan (Wielkie państwo Chrystusa).

Rogala Feliks = Iwanowski F. K. (Dwa skarby).

Rusakow Wiktor = Librowicz Zygmunt (w czas. ros. „Now'") [Ruch, kal. na r. 1889].

Saczyński W. = Jaśkiewicz Teofil (art. w Wolnomyślicielu) [Gazeta Warsz. 24.II.1932].

Sahi-bej = Koszczyc-Wołodźko Walery, Wacław.

Sardynka Dr. = Brensztejn Michał (art. w: Rzeczpospolita Wileńska, Dziennik Wileński, 1925).

Sarmata = Błażewicz Kazimierz (art. w Rozwoju, 1920).

Sawicz = Krzesławski Jan (O potrzebie organizacji wojskowej) [Niepodległość t.XIII,294].

Sceptyk Jan = Siwiński Edward (art. w czas. paryskim „Listy polskie").

Sing Elton = Stefanowski Bronisław (art. w Kurj. Warsz. 1935).

Sińko = Herburt-Heybowicz Stanisław (Zarys pojęć o narodzie; i art. w Kaliszaninie) [Cez. Łagiewski w Gaz. Polskiej 26.IV.1933].

Sławomir = Krypski Wiktor (art. w Gazecie Radomskiej) [Jednodniówka zjazdu koleżeńskiego Radomiaków... 1923].

Stojan Stefan = Stefanowski Bronisław (art. w Kurjerze Warsz.).

Struginski J. = Kwieciński J. (Jak zorganizować i prowadzić powszechną oświatę pozaszkolną, W. 1924) [Bibliografja oświaty pozaszkolnej, 1929].

Szczyt Bolesław = Walter Edmund (publicysta, 1935) [Arch. Kasy Liter.].

Szreniawa Zbigniew = Żmigrodzki Zbigniew (art. hist. w Kurjerze Warsz. od 1932).

Szyszeczko-Walski Leander = Szczerbowicz-Wieczór Ludwik Ludomir (Z pamiętnika Leandra Szyszeczki Walskiego, 1883).

Świda = Kleczyński Konstanty [Kurj. Warsz. 1929, 79, art. K. Hoffmana].

Świerszcz = Plater-Zyberkówna Cecylja Bron. [Załuski B.: C. Plater-Zyberkówna].

T. Ch. = Chądzyński Tomasz (O dostojnym rodzie Piastów; Nad Wartą i Wisłą) [Arch. T-wa Nauk. Warsz. 1911].

Vester = Galle Henryk (w Przeglądzie Pedag. przed r. 1934; Odsłania w nr. 13 z r. 1934).

Vieux Polonais = Breza Adam, 1850-1936 (felj. w Gazecie Warsz.).

von Wahlthor = Hartleb Mieczysław [Kurj. Warsz. 3.V.1935].

Wk Ol albo Wiktor Olszewski = Brzeziński Mieczysław [**W**arszawskie **K**oło **O**światy **L**udowej].

Wasowski Józef = Wasserzug Józef.

Wichrzycki Zenon = Iwanowska z Ueberschaer'ów Natalja, † 1930, prace pedag. [Kurj. Warsz. 1930, 139, wiecz.].

Widz = Finkelhaus Jan [Ruch, kal. na r. 1889].

Wiech = Wiechecki Stefan (Wysoka Eksmisjo! W. 1937; Odsłonięto na karcie tyt.).

Wierycz Stefan = Bortnowska Amelja (Z pielgrzymki do Rzymu, W. 1906).

Wit G. = Góra Witold (Mistrz Twardowski, W. 1930).

Wojomein I. ks. = Niemojowski Ludwik, 1823-1893. [Kurj. Warsz. 1927, 348, wiecz.].

Wolomirski Stefan = Lutomski Bolesław (art. w Przeglądzie Wszechpolskim od 1900).

Wroński Henryk = Jaśkiewicz Teofil (Z głową wspartą na ręku, W. 1919) [Arch. Kasy Liter. 1918].

Wrzos = Plater-Zyberkówna Cecylja [Załuski B.: C. Plater-Zyberkówna].

Wyczałko K. = Wyczałkowski Kazimierz (Nauka a okultyzm, W. 1926).

X. S. = Sapieha ks. Aleksander (Podróże po krajach słowiańskich, Wrocław 1811) [Sto lat myśli polskiej, t. 1].

Z. F. = Findeisenówna Zofja (Czasy Zygmuntowskie, W. 1918, Ostatni król polski, W. 1919).

Zaduma Mieczysław = Bitner Ryszard, † 1935 (Braciom, Kraków 1910) [Kurj. Warsz. 19.XI.1935].

Ziołek Hizop = Łoziński Władysław [Przewodnik Bibljogr. 1926, 5].

Złuś = Dobruś Feliks (nowelki w „Żołnierzu Polskim we Wschodniej Rosji” 1919) [RL V, 4].

Żegota = Peszke Ignacy, † 1925 (współprac. „Gońca” warsz. 1907-1915) [Świat 1925, 47.]

Warszawa. *Kazimierz Król.*

RECENZJE

W KRĘGU MICKIEWICZA I GOETHEGO

Juliusz Kleiner: W kręgu Mickiewicza i Goethego. Warszawa 1938, str. 290. Towarzystwo Wydawnicze „Rój”.

Na książkę tę składają się rozprawy, studia, odczyty, impresje ogłaszane w różnych pismach i w różnych językach (polski, francuski, niemiecki) w ciągu ostatnich lat. Różnorodność rodzajów, bogactwo tematów, mise-en-scène bardziej lub mniej oficjalnie „naukowe” nie niweczy imponującej jednolitości książki. Tworzy ją jedność metodycznego ujęcia i wyrazista postawa uczonego. Co do postawy uczonego, trzeba podkreślić jej śmiałość; my nastawieni w zakresie metody raczej na ideał nauki niemieckiej niż francuskiej — z radosnym zdziwieniem witamy książkę, przez której każdą stronę przebija osobowość autora, żywość jego stosunku do prawdy tej, którą Mickiewicz nazywał prawdą żywą, w przeciwieństwie do martwych często prawd nauki. Najgłębsza naukowość tej książki, imponująca szerokość jej horyzontów niweczy uprzedzenia, jakie z góry możnaby powziąć dla tej naszej literaturze naukowej, obcej nowości.

Trzeba w tej książce podkreślić to, co się potocznie nazywa w naszych badaniach „typem kleinerowskim”, a czego nie sposób imitować, bo nie wynika to z metody — techniki, lecz z pewnej postawy wobec rzeczy i spraw. A więc spotykamy tu wspaniałe konstrukcje syntetyczne, rozpinające się łukami ponad przepaściami czasu i odrębnością poszczególnych literatur. I tak Kleiner ustala dla rozpatrzenia pewnych problemów tragizmu sąsiedztwo Sofoklesa, Ibsena i Wyspiańskiego. Pod syntezą Kleinera czuć mistrzowskie opanowanie olbrzymiego materiału, przenikniętego drobiazgową analizą. Jego obecność wyjątkowo tylko dochodzi do głosu. Erudycja zostaje w „kuchni” uczonego. Nasuwa się zazdrosna uwaga: ileż trzeba umieć, aby tyle przemilczeć. Charakterystyczny jest „wybór” tematów. Kleiner obraca się tylko wśród największych w literaturze polskiej i obcej. Imponuje nowość horyzontów, które otwiera za każdym razem, i łatwość z jaką wydobywa wielowarstwowość i głębinowość arcydzieł. Znamienną cechą tej książki jest jej europejskość. Nie tylko przez dobór tematów przekraczających zainteresowania li - tylko polskie. Przede wszystkim przez rzucenie ich na szerokie tło europejskiej literatury, przez ustalanie sąsiedztw i powinowactw w skali światowej. Dodajmy wreszcie: wytworność ujęcia, piękno formy, płynność — czyni tę książkę literaturą miłą i dostępną nie tylko specjalistom.

Autor grupuje prace w sześć działów: I Wartości światowe litera-

tury polskiej, II Studia o Mickiewiczu, III Studia o Goethem, IV Nowe studia o Słowackim, V Z różnych epok, VI Z teorii literatury.

W pierwszym studium wynosi polski romantyzm na czoło romantyzmu europejskiego wykazując, że bez obrazu polskiego romantyzmu nie ma prawdziwego obrazu romantyzmu w ogóle. W studiach o Mickiewiczu góruje tendencja przeniesienia go w pole promieniowania europejskiego a równocześnie tendencja do wydobycia pierwiastków budujących etycznie, narodowo i społecznie ducha polskiej kultury. W tytaniźmie Goethego podkreśla ciekawe pierwiastki: osiągnięcie szczytów artystycznych przez osiągnięcie dojrzałości duchowej. Studium o osobowości w „Fauście" i świetne studium o „Powinowactwach z wyboru" interesują ciekawym rozwiązaniem trudnych problemów z wyżyn własnych osiągnięć i niepokoją zarazem jak credo badacza w omotanym przez naukowe dowodzenie materiale. Studia nad mistyką Słowackiego mają jedność linii w poszukiwaniu jednoznaczności języka jego mistycznych utworów i w dobieraniu klucza interpretacyjnego do pozornej kapryśności i dowolności ich języka i stylu. Ciekawa rozprawa „Historyczność i ponadczasowość w dziele literackim" ustala stosunek rzeczywistości historycznej do jedyności i ponadczasowości dzieła literackiego; z odrębnej istoty arcydzieła wyprowadza badacz właściwe wobec niego postulaty poznawcze; równocześnie wypowiada się w sprawie wartości i zasięgu badań literackich.

Książka ważna i piękna.

Łódź. *Stefania Skwarczyńska.*

N O T A T K I

„MISJA" SŁOWACKIEGO DO PARYŻA W R. 1831

Prof. Juliusz Kleiner opisuje w ten sposób wyjazd Słowackiego z Warszawy w czasie powstania listopadowego: „Wyjechał... otrzymuje niebawem misję... rząd się do niego zwraca... To chyba wskazuje, że wyjazd nastąpił w porozumieniu z Rządem Narodowym... Prawdopodobnie Słowacki wyjechał za zgodą rządu jako przeznaczony do pewnej dyplomatycznej misji. Jeśli tak było... Słowacki jest usprawiedliwiony". (Kleiner, Słowacki, I, 123). Prof. Kallenbach w recenzji ksiażki Kleinera dowodząc, że stosunek Słowackiego do powstania nie był „literacki", zacytował „akt jedności" z 17 stycznia 1831, będący rodzajem przysięgi, gdzie oświadczano: „bronić niepodległości i raczej ustąpić z ziemi lub zginąć", a między podpisami obok A. Czartoryskiego, Władysława Zamoyskiego, Nabielaka, Paca, Brodzińskiego znalazło się także nazwisko Juliusza Słowackiego (z Biblioteki Krasińskich, Przegląd Współczesny 1924, z. 34, s. 295). Nie podał przecież prof. Kallenbach żadnych nowych danych co do wyjazdu Słowackiego z Warszawy. Kwestia „misji paryskiej" Słowackiego w lipcu 1831 r. pozostaje w ten sposób otwarta.

Na podstawie aktów legacji polskiej w Paryżu mogę ustalić następujące fakty: Dnia 25 lipca 1831 r. o godz. 11 Słowacki otrzymał w Dreźnie od Hieronima Gó-

rzeńskiego, obywatela Księstwa Poznańskiego [1] kopertę zawierającą pisma oficjalne Rządu Narodowego i Ministerstwa Spraw Zagranicznych do Kniaziewicza i Platera, datowane 14—17 lipca i zawierające 9 załączników. Pakiet ten Górzeński otrzymał nad Prosną w nocy 22 na 23 lipca (notatka na kopercie, Biblioteka Polska w Paryżu, rks. 356 akta misji, s. 53). W rachunkach misji polskiej w Paryżu zachowała się notatka, polecająca wypłacić p. Juliuszowi Słowackiemu 200 franków jako zwrot kosztów podróży „comme porteur des dépèches de notre gouvernement" — następują cyfry Kniaziewicza i Platera (tamże s. 107). Data 31 lipca. Tegoż dnia Słowacki wyjechał do Londynu, wioząc także depeszę dla A. Walewskiego. Kniaziewicz i Plater zaopatrzyli go w krótki list polecający: „Nous nous empressons de vous expédier Mr Jules Słowacki qui nous a remi(s) des dépèches de notre gouvernement et qui est aussi chargé de Vous en remettre" (brulion w aktach misji, podcyfrowany przez obu naszych posłów paryskich, data 31 lipca, Biblioteka Polska, rkps 356, str. 117 [2]). Potwierdzenie odbioru depesz przywiezionych przez Słowackiego: Kniaziewicz do Horodyskiego 1.VIII.1831 r. (brulion w Bibliotece Polskiej rkp 356, s. 109).

Na podstawie powyższych dokumentów nie ulega wątpliwości, że Słowacki przybył do Paryża jako kurier dyplomatyczny. Korespondencja naszych agentów z Warszawą była bardzo utrudniona, wprowadzenie przez Prusy kordonu przeciw cholerze spowodowało nowe trudności i znaczne opóźnienie przy przesyłaniu depesz przez osoby wyjeżdżające z Polski. Dla tego zorganizowano „pocztę obywatelską", korzystając z gorliwości właścicieli pogranicza Królestwa i Poznańskiego. Komunikacja ta zresztą już w drugiej połowie lipca została przerwana w skutek ruchu wojsk rosyjskich po przekroczeniu Wisły. Ponieważ rząd pruski odmawiał czasem uznania paszportów polskich, nasze Ministerstwo Spraw Zagranicznych korzystać musiało z każdej okazji, gdy zastępca konsula pruskiego, Precht, lub konsul austriacki, Oechsner, wydali wizę. Tak np. skorzystano z wyjazdu gen. Klickiego, który był istotnie chory i jechał do Karlsbadu. Niemcewicz, udając się z misją do Anglii, musiał złożyć podanie o paszport do Ems dla poratowania zdrowia (Archiwum Akt Dawnych w Warszawie, władze centralne 1831 r. vol. 223, o udzielaniu paszportów urzędnikom). Zrozumiałe przeto dlaczego Słowacki nie otrzymał dokumentów w Warszawie: 1. mimo wizy konsula mógł być zatrzymany w Prusach; 2. musiał odsiedzieć kwarantannę, która czasem była przedłużana dość dowolnie. Dalsza droga z Saksonii była już bezpieczna.

Niestety nie mogłem stwierdzić w jakiej formie wydano Słowackiemu paszport. Akta Wydziału Dyplomatycznego w sprawie paszportów są kompletne tylko do maja 1831 r. (Archiwum Akt Dawnych w Warszawie, władze centralne vol. 628, 632, 218 i 223). Pozwolę sobie tylko dodać szczegół charaktery-

[1] Był to ten sam H. Górzeński, właściciel Śmiełowa, który miał ułatwić Mickiewiczowi przejście przez granicę. Por. Józafat Ostrowski: Mickiewicz w Wielkopolsce, Lublin 1932, odb. z Kroniki Gostyńskiej, s. 4 n.

[2] Gdy Słowacki wyjeżdżał z Londynu w początku września, Niemcewicz posłał przez niego do Paryża pakiet listów dla La Fayett'a i dla ks. A. Czartoryskiego (tamże rkps 358 s. 299. Niemcewicz do Kniaziewicza 2.IX.1831 oryginał).

styczny dla ówczesnych pojęć o „daninie krwi", że w Paryżu w ciągu powstania przebywało paru stypendystów rządowych, otrzymywali oni pieniądze w ciągu powstania, aż do chwili, gdy przesyłanie zostało uniemożliwione. Gdy jeden z owych stypendystów kształcący się w przemyśle, chciał wrócić do kraju, aby walczyć, — gen. Kniaziewicz sprzeciwił się temu, dowodząc, że w innym celu kształci się ów stypendysta za granicą, że jego talenta po wojnie będą potrzebne krajowi.

Łowicz. *Józef Dutkiewicz.*

PRZEKŁAD NOWELI JÓZEFA KORZENIOWSKIEGO: «PODZIĘKOWANIE»

W latach 1872 nn. wychodziło w Monachium wydawnictwo obejmujące wybór najlepszych nowel literatury powszechnej pt: „Novellenschatz des Auslandes. Herausgegeben von Paul Heyse und Hermann Kurz". Obaj wydawcy dawali rękojmię, że wybór dokonany przez nich będzie staranny. Paweł Heyse (1830—1914), to znany i głośny poeta niemiecki, powieściopisarz i nowelista, zwany „królem nowelistów", laureat nagrody Nobla w r. 1911; Herman Kurz (1813—1873) znów to także jeden z wybitniejszych powieściopisarzy niemieckich. Istotnie też w 14 tomach wspomnianego wydawnictwa znaleźli uwzględnienie najwybitniejsi noweliści 13 narodowości, jako to francuscy, włoscy, hiszpańscy, angielscy, amerykańscy, szwedcy, norwescy, duńscy, holenderscy, czescy, polscy, rosyjscy, węgierscy. Na ogólną liczbę 56 nowel (a 44 autorów) reprezentowana jest nowela polska jednem nazwiskiem, Józefa Korzeniowskiego; w tomie VII pomieszczono jego nowelę „Podziękowanie" ogłoszoną po raz pierwszy w „Pielgrzymie" (1845), zaopatrując ją w przekładzie tytułem: „Standthaft und treu" [1].

Przekład, dokonany przez nieznanego autora, ukrywającego się pod kryptonimem I. M., jest wierny, nie wprowadzający żadnych zmian, zachowujący nazwy osób i miejscowości zgodnie z oryginałem [2]. Pod względem stylistycznym przekład wypadł dobrze, czyta go się lekko, zajmująco.

Wybór właśnie tej noweli Korzeniowskiego z pomiędzy innych jego nowel uważać można za trafny, jest to bowiem niezawodnie jedna z najlepszych nowel autora „Spekulanta", odznaczająca się artystyczną kompozycją, wyrazistą charakterystyką głównych postaci, żywą akcją, szlachetnem ujęciem tematu.

Nowela Korzeniowskiego „Podziękowanie" ukazała się jeszcze w przekładzie niemieckim p.t. „Standhaft und treu" w wydawnictwie Prochaski: „Illustrirte Monatsbände. Teschen (Cieszyn). 1896. VI Jahrgang, III Band, str. 71—108. Wiadomość tę podaję na podstawie „Bibliografii przekładów z polskiego", pomieszczonej w krakowskim „Przeglądzie Literackim" I. 1896, nr. 3, str. 18. Samego wydawnictwa nie mogłem wydostać we Lwowie. Przypuszczać można, że jest to przedruk przekładu poprzednio ogłoszonego.

Lwów. *Wiktor Hahn.*

[1] Standthaft und treu. Von Joseph Korzeniowski (geb. 1797, gest. 1863). Aus dem Polnischen von I. M. Strona 275—319. To samo wydawnictwo wyszło ze zmienioną kartą tytułową w Berlinie. Globus Verlag G. m. b. H. (bez roku).

[2] Nowela Korzeniowskiego pomieszczona jest w I tomie warszawskiego wydania jego dzieł.

KTO JEST AUTOREM «DZIENNIKA SERAFINY?»

W „Bibliografii literackiej czasopism polskich za rok 1876" (Lwów 1936) znajduje się pod pozycją nr. 900 notatka: Serafina. Dziennik Serafiny, z autografu spisał B. B.; podobnież w indeksie na str. 95 jest wymienione imię Serafina, jako pseudonim autorki. W obu miejscach popełniono bardzo przykry błąd, żadnej bowiem autorki, posługującej się pseudonimem Serafiny, nie zna nasza literatura. Powieść p. t. „Dziennik Serafiny" napisał Bohdan Bolesławita (J. I. Kraszewski) posłużywszy się zmyśleniem, jakoby ogłaszał dziennik rzeczywisty Serafiny, i tylko on jest autorem tej powieści. Wyszła ona w r. 1876 we Lwowie. Jako utwór Kraszewskiego podają rzecz tę wszystkie prace o Kraszewskim; por. m. i. Karol Estreicher: „Sześćdziesiąt lat pracy J. I. Kraszewskiego (1828—1887)". W Krakowie 1887, str. 16, 77. Piotr Chmielowski: „Józef Ignacy Kraszewski". Kraków, 1888, str. 423—424. Ciekawe przytem, że układający bibliografię za r. 1876 nie umieli rozwiązać kryptonimu B. B.

Lwów. *Wiktor Hahn.*

RUCH LITERACKI zeszytem obecnym zamyka dwunasty rocznik czasopisma. Komu wiadomo z jakimi trudnościami walczyć musi pismo naukowe w Polsce nie korzystające z zasiłków ani pomocy oficjalnej — ten wybaczy znaczne opóźnienie w wydawaniu zeszytów. Te same przyczyny oraz inne, niezależne od redakcji, spowodowały, że dokończenie „Bibliografii literatury polskiej za 1937 r." (dodawanej osobnymi arkuszami do poszczególnych zeszytów pisma) nastąpi w roczniku XIII. Pierwszy potrójny zeszyt nowego, XIII rocznika „Ruchu Literackiego," będący już na ukończeniu, poświęcony będzie obszernemu zobrazowaniu stanu badań nad twórczością i życiem Stanisława Przybyszewskiego.

PRZEDPŁATA RUCHU LITERACKIEGO

Ruch Literacki wychodzi co miesiąc (z wyjątkiem lipca i sierpnia). Przedpłata roczna (10 zeszytów wraz z bezpłatnym dodatkiem «Bibliografia literatury polskiej»): zł. 10.— półroczna: zł. 5.— Przedpłata zagraniczna rocznie: zł. 15.— Numer pojedyńczy: zł. 1.50. Prenumeratę należy jedynie wpłacać do P. K. O. na Konto Ruchu Literackiego: № **12.500.** Ceny ogłoszeń: na okładce 1/1 str. zł. 80.— 1/2 str. zł. 50.— 1/4 str. zł. 30.—

REDAKTOR: PIOTR GRZEGORCZYK

REDAKCJA: WARSZAWA, ul. Kromera 4 m. 18
ADMINISTRACJA: «Parnas Polski» Warszawa, ul. Marszałkowska 110 m. 14. Tel. 6-38-28

Druk J. Rajskiego w Warszawie, ul. Ciasna 5 (przy Św.-Jerskiej). Tel. 11-91-03.

STANISŁAW PRZYBYSZEWSKI



Okładka Fr. Radziszewskiego

Listy,

Tom I 1879 – 1906

W opracowaniu STANISŁAWA HELSZTYŃSKIEGO

Str 416, ilustracyj 76, autogr. 9

Tom I-szy zł. 10, w oprawie płóc. zł. 12.50

(Całość obejmie 3 tomy. Tom II-gi wkrótce się ukaże)

	Zł. gr.
JULIUSZ SŁOWACKI „Dzieła" wydanie zupełne w 3 tomach z licznymi ilustrac. i obszernym wstępem prof. T. Piniego brosz.	16.50
opr. płóc.	22.50
półskórek	34.50
JULIUSZ SŁOWACKI Wybór dzieł w 1 tomie, przeszło 600 str. brosz.	6.—
opr. płóc.	8.—
półsk.	12.—
ZYGMUNT KRASIŃSKI „Dzieła poetyckie" w jednym tomie, z wstępem prof. T. Piniego brosz.	5.50
opr. płóc.	7.50
półsk.	11.50
ZYGMUNT KRASIŃSKI „Listy" w jednym tomie brosz.	5.50
opr. płóc.	7.50
półsk.	11.50

	Zł. gr.
CYPRIAN NORWID „Dzieła — pierwsze zbiorowe wydanie w jednym wielkim tomie brosz.	7.50
opr. płóc.	8.50
półsk.	12.50
JULIUSZ SŁOWACKI „Król Duch". Wydanie zupełne, komentowane. Ułożył i komentarzem opatrzył Jan Gwalbert Pawlikowski. Tom I. Teksty, str. XVI i 604. Tom II. Komentarz, str. XVI i 492 i 8 tablic autografów. Cena za kompl. brosz.	11.50
(poprzednio zł. 110.—) półsk.	40.—
ANTONI POTOCKI „Grottger". 206 str. tekstu, 244 ilustracyj na kredowym papierze, 6 plansz trójbarwnych i 4 rotograwiury. Cena dzieła wraz z luksusową oprawą w półskórek	45.—
(poprzednio wynosiła	98.50)

SPÓŁKA WYDAWNICZA

„PARNAS POLSKI"

Warszawa, Marszałkowska 110 m. 14, tel. 6-38-28.

Druk. Jana Rajskiego w Warszawie, ul. Ciasna 5 (przy Św.-Jerskiej). Tel. 11-91-03.